Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 181. — ROK XLII.

PIĄTEK 5 LIPCA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Miecz obosieczny bojkotu wyborów.

Mamy więc już decyzję kilku stronnictw polskich niebrania udziału w wyborach. Mianowicie: Stron. Narodowego, PPS., i NPR. Tęsamą decyzje mają według naszych informacyj powziąć jeszcze Ch. D. i Str. Ludowe. Gdyby się to stało, to stanęlibyśmy wobec niezwykłego w Polsce zjawiska — bojkotu wyborów przez całą polską opozycję.

WRAŻENIE ZAPOWIEDZI BOJKOTU. Stojąc zdala od walk partyjnych w Polsce, możemy popatrzyć na to zjawisko z całym spokojem i objektywizmem!

Czytelnicy przypomną sobie, ze pos. Mackiewicz wydał okrzyk: „hurra“ na wiadomość, że znienawidzona przez niego „endecja“ nie weźmie udziału w wyborach. Prawdopobnie sądził, że bojkot wyborów ograniczy się do tej jednej partji, co — rzecz jasna — nie spowodowałoby większych następstw w naszej polityce wewnętrznej. Czytelnicy przypomną sobie także, że również „Czas“ początkowo lekceważył sobie rzucone hasło bojkotu wyborów. Ciągle jeszcze bowiem wyobraża sobie organ konserwatywny, że można spokojnie przejść do porządku dziennego nad „staremi“ partjami, a dzisiejszą polską opozycję zastąpić przez „opozycje“ konserwatystów.

Inaczej jednak — jak się informujemy — zapowiedź bojkotu przyjęły „decydujące czynniki“. Nasz warszawski korespondent doniósł we wczorajszej korespondencji, że się tą sprawą zajmuje w tej chwili rząd, a zwłaszcza p. premjer. Trzeba się z tem liczyć, że zainteresowane czynniki zrobią wszystko, co tylko będzie w ich mocy, by się bojkot wyborów nie udał.

TRZY MOŻLIWOŚCI. — Udanie się bowiem bojkotu musiałoby mieć następstwa. Zarówno wobec opinji Europy, jak i w kraju... Następstwa w sensie przeciwnym musiałoby mieć również fiasco akcji bojkotowej.

Udanie się bojkotu poderwałoby autorytet obozu rządzącego dziś Polską, i to tak w Polsce, jak zagranicą, — a opozycji dałoby podstawę do żądania zasadniczych zmian w życiu wewnętrznem Polski.

Nieudanie się bojkotu byłoby ogromnem wzmocnieniem pozycji rządzącego dziś obozu. Byłoby bowiem dowodem, że społeczeństwo jest zadowolone z obecnych rządów i że niema zaufania do partyj opozycyjnych.

Jest jeszcze trzecia możliwość: bojkot będzie przeprowadzony w mniejszych rozmiarach niż sobie wyobrażali inicjatorzy, — nie byłoby więc mowy ani o jego fiasco, ani o jego udaniu się... Cóż wtedy? Taki wynik akcji bojkotowej zwróciłby się przeciw partjom opozycyjnym. Wpłynąłby ujemnie na ich prestige.

Streszczając się trzeba powiedzieć, że tylko w jednym wypadku bojkot wyborów może przynieść spodziewane przez opozycję natępstwa: mianowicie wtedy, gdy się uda w pełni, gdy od wyborów uchylą się bardzo znaczne masy wyborców.

Dziś jeszcze nie sposób przewidzieć, jaki ostatecznie obrót weźmie akcja bojkotowa. Nastroje mas, zwłaszcza na wsi, są zdecydowanie opozycyjne. Wiadomo jednak, że w tzw. „górze“ partyjnej (np. w Stron. Ludowem, o które głównie chodzi) nie brak żywiołów chwiejących się między opozycją, a „współpracą“. Pozyskanie tych jednostek przez sanację i postawienie ich kandydatur może wpłynąć silnie na udział wyborców w akcje wyborów. Nadto, ani na chwilę nie zapominamy, że sanacja ma do dyspozycji wiele „argumentów“, które mogą „przemówić“ wyborcy do „przekonania“ i skłonić go do wzięcia udziału w wyborach.

DLACZEGO BOJKOT? — Bojkot wyborów więc jest — jak to wynika z wypowiedzianych wyżej uwag — mieczem obosiecznym. Może podciąć oparcie rządzącego dziś Polską obozu, ale także może cios bolesny zadać partjom, które go z pochwy wydobyły.

Prasa Stron. Narodowego motywując rzucone hasło bojkotu wywodzi, ze — w obecnych warunkach nie można było zająć innego stanowiska w stosunku do wyborów.

Co właściwie miałyby do roboty partje opozycyjne w przyszłym sejmie? Pomijając już zwężenie praw parlamentu przez nową konstytucję, trzeba mieć na uwadze znany stosunek sanacji do opozycji.

Sanacja zarzucała jej stale niechęć do „współpracy“. Nie sądzimy, by ta niechęć nie była do przełamania! Trzeba było jednak starać się o nią w inny sposób i na innej drodze, niż to czyniono ze strony B. B.

Oto kończy się kadencja parlamentu wybranego w r. 1930. W czasie jej trwania próbowano nieraz ze strony opozycji wziąć czynny udział w pracach ustawodawczych, zgłaszano poprawki do przedkładanych projektów, wysuwano nowe koncepcje w sprawie n. p. budżetu, ordynacyj wyborczych itp. Z pewnością nie wszystkie wystąpienia opozycji były rozsądne; ale przecież chociaż niektóre miały sens i były oddźwiękiem rozsądku politycznego. Dziś przy końcu kadencji parlamentarnej przychodzi stwierdzić, że wszystkie wnioski opozycji były gilotynowane przez większość sanacyjną, że ani jedno — zdaje się — z jej wystąpień nie zostało wzięte przez B. B. pod uwagę.

Doświadczenie jednej kadencji wytarcza. Partje doszły do przekonania, że niema sensu powiększać go w nowej.

Stąd — bojkot wyborów.

Nie jesteśmy nim zachwyceni. Bądź co bądź stanowi anomalję w państwie mającem konstytucję i w niej postanowienie w powszechnem głosowaniu... A ponadto grozi pewnemi niebezpieczeństwami dla życia społecznego. Partje, które się uchylają od jawnej pracy na terenie parlamentu, mogą spróbować wejść w „podziemia“, — przejść do akcji konspiracyjnej.

A jednak po rozważeniu wszystkich ujemnych stron bojkotu, nie można oprzeć się przekonaniu, że — w obecnych warunkach trudno było partjom znaleźć inny sposób zaznaczenia swego istnienia. **W. Z.**

Miejscami ulewne deszcze.

Warszawa (PAT.). Komunikat meteorologiczny z dnia 4 lipca 1935 r.: Dziś rankiem utrzymywała się **pogoda naogół chmurna, z większemi rozpogodzeniami** w dzielnicach północnych i środkowych, a **z deszczem w Tatrach.** Opady za dobę ubiegłą były przeważnie pochodzenia burzowego i **ogarnęły większą część kraju,** prócz Pomorza, Wielkopolski, Wileńszczyzny i częściowo Polesia. **Ulewne deszcze** spadły w Siedleckiem (do 40 mm. w Korczewie nad Bugiem) oraz **w Tarnowskiem** na Podhalu i w Tatrach (do 51 mm. w Zakopanem).

Przewidywany przebieg pogody do południa dn. 5-go lipca b. r.: Po **chmurnym, miejscami mglistym ranku,** w ciągu dnia **dość pogodnie.** Nieco chłodniej. Umiarkowane wiatry z kierunkow zachodnich.

———oo———

Na wysokości przeszło 8 tys. mt. bez tlenu.

Moskwa, 4 lipca. Lotnik **Tkaczuk** ustanowił nowy rekord lotu na wysokość **bez aparatu tlenowego** wznosząc się samolotem na 8371 mtr.

———ooOoo———

Rząd Jugosławji dokona dzieła pojednania.

Polityka zagraniczna bez zmian.

(Telegram Pol. Agencji Telegr.).

Białogród, 4 lipca. W **deklaracji, którą** premjer Stojadinowicz odczytał dziś **w izbie, rząd oświadczył, iż będzie nadal prowadził** dzieło pojednania wewnętrznego w **duchu idei króla Aleksandra i dzieło odbudowy gospodarczej i finansowej. Deklaracja zawiera potwierdzenie niezmienności linji polityki zagranicznej Jugosławji.**

Przeciw awanturnictwu wojennemu.

Tylko sojusznicy Stanów Zjedn. otrzymają pożyczkę.

Waszyngton, 4. lipca. (PAT). **Komisja dla spraw zagranicznych izby reprezentantów uchwaliła wnieść do parlamentu projekt ustawy, zabraniającej udzielania pożyczek rządom i obywatelom państw wojujących. Prawo to nie dotyczy, w wypadkach wojny, narodów sprzymierzonych ze Stanami Zjedn.**

Berlińskie rozmowy w cztery oczy.

Berlin, 4 lipca. (Tel. wł.). Wczoraj o godz. 10.45 min. **Beck** w towarzystwie ambasadora Lipskiego **złożył** wizytę min. spraw zagr. **Neurathowi.** Wizyta trwała 15 minut, poczem udał się pieszo do kancelarji kanclerza **Hitlera** przy Wilhelmstrasse.

Rozmowa z kanclerzem Rzeszy niem. odbyła się bez świadków i trwała przeszło dwie godziny.

Pisma niemieckie w dalszym ciągu przynoszą obszerne artykuły na temat „polskiej wizyty“ stwierdzając, że Polska „stara się“ od 2 lat prowadzić **„politykę dobrego sąsiada“** zarówno z Niemcami jak i Rosją.

Druga przeszło 2-godzinna konferencja.

Berlin. (PAT). Wczoraj o godz. 16.30 rozpoczęła się w kancelarji Rzeszy **druga konferencja min. Becka z kancl. Hitlerem.** Podczas konferencji tej obecni byli również ambasador **Lipski** i min. spraw zagr. **von Neurath.** Konferencja ta trwała **około 2 i pół godziny.** Ogółem w ciągu dnia wczorajszego konferencje, jakie odbył min. Beck, **trwały przeszło 5 godzin.**

O konferencji **wczoraj nie ogłoszono żadnego komunikatu.** Z kół miarodajnych informują, że **przebieg konferencji był nacechowany przyjazną atmosferą.**

Przyjęcia.

Berlin (PAT). W godzinach popołudniowych odbyło się wczoraj w ambasadzie R. P. w Berlinie **przyjęcie dla urzędników polskich,** zatrudnionych w Berlinie oraz przedstawicieli kolonji polskiej w Berlinie. Licznie zebranych gości **przyjmowała małżonka min. Becka.** W późnych godzinach popołudniowych przybył również min. Beck, który **przez całe popołudnie zajęty był konferencjami politycznemi** w kancelarji Rzeszy.

Berlin, 4 lipca (PAT). Wczoraj wieczorem o godz. 20.30 kancl. **Hitler wydał na cześć min. Becka obiad w gmachu kancelarji Rzeszy.** W przyjęciu tem uczestniczyli ze strony polskiej ambas. Lipski, dyrektor gabinetu Lubieński, radca ambasady Lubomirski oraz attache wojskowy pułk. dypl. Szymański. Ze strony niemieckiej obecni byli min. von **Neurath,** premjer **Goering,** min. **Blomberg i Goebbels,** ambas. von **Ribbentrop** oraz szereg wysokich osobistości z kół rządowych. W obiedzie wzięły udział **panie polskie oraz niemieckie.**

Po obiedzie nastąpiło przyjęcie z koncertem, wydane przez kanclerza w ogrodzie kancelarji Rzeszy.

Berlin (PAT). Dziś o godz. 13.30 min. von **Neurath wydał śniadanie** na cześć min Becka i jego małżonki. W śniadaniu wzięli udział m. in. ambas. Lipski oraz szereg wysokich urzędników spraw zagr. Rzeszy.

Głosy francuskie.

Paryż (PAT). Wszystkie dzienniki poświęcają **wiele uwagi wizycie min. Becka w Berlinie.** Prasa snuje różne przypuszczenia co do tematu rozmów berlińskich. „Le Matin“ twierdzi, że w czasie rozmów berlińskich zostanie rozważone **ogólne położenie polityczne** w Europie bez przewidywania jakichkolwiek określonych negocjacyj. **„Le Temps“** zamieścił o wizycie berlińskiej wstępny artykuł, w którym zgóry zaznacza, że wizyta ta **wywołała powódź domysłów.** Jedni chcą w niej widzieć zwykły objaw kurtuazji i poprostu rewizytę, jaką oddaje polski minister swoim kolegom niemieckim Goebbelsowi i Goeringowi, którzy bawili w Warszawie. Drudzy przeciwnie — widzą w wizycie min. Becka **wydarzenie pierwszorzędnego znaczenia dla sytuacji w Europie środkowej i wschodniej.** Prawda jest — zdaniem dziennika — pośrodku. Istotnie kurtuazyjna wizyta min. Becka w Berlinie budzi w dzisiejszych warunkach politycznych **wyjątkowe** zainteresowanie. Zaproszenie min. Becka do Berlina było wystosowane już dawniej i podróż była zdecydowana **jeszcze przed zgonem marsz. Piłsudskiego.** W Berlinie postanowiono zgotować min. Beckowi **gorące przyjęcie,** nie zapomniano, że dzięki umowie niemiecko-polskiej z r. 1934. **Rzesza mogła uniknąć zupełnej izolacji,** na którą skazywała ją polityka rządu narodowo-socjalistycznego i że dzięki Polsce rząd niemiecki **mógł obalić projekt paktu wschodniego wzajemnej pomocy w formie,** w jakiej ten był proponowany w r. ub. od tej chwili datują się pomiędzy Berlinem a Warszawą serdeczne stosunki.

Berliński korespondent **„Intransigeant“** donosi, że przyjęcie min. Becka w Berlinie miało **charakter uroczysty.** Pierwszym celem wizyty polskiego ministra jest **potwierdzenie przyjaźni** polsko-niemieckiej.

(Dalszy ciąg na stronie 7-ej).

O czem piszą inni?..

Ukraińcy a wybory.

W „Dile“ pos. Baran pisze na temat, czy Ukraińcy mają wziąć udział w wyborach, czy — nie? Przypomniawszy, że Ukraińcy w r. 1922 źle wyszli na bojkocie wyborów, oświadcza:

„**Musimy zgóry przygotować nasze społeczeństwo do udziału w wyborach** i zrobić wszystkie możliwe starania, aby wśród stworzonych warunków wypadły one dla nas możliwie pomyślnie i aby naszymi reprezentantami w polskim parlamencie byli ludzie, którzy posiadają zaufanie naszego społeczeństwa i — co również ważne — poczucie wielkiej odpowiedzialności przed dalszą naszą historją. W przeciwnym razie przedstawicielami naszymi będą nominalni ukraińcy, jak to już było w r. 1922—1927.

Niemniej musimy zważać i na ogólno-ukraińskie polityczno - narodowe interesy. Jesteśmy politycznie za ubodzy — kończy pos Baran — aby pozwolić sobie na luksus bojkotu wyborów i na mój rozum nie możemy powtórzyć tego samego, co się zrobiło w jesieni 1922 r. Zadaniem taktyki politycznej i naszego kierownictwa będzie przeprowadzenie przygotowań do wyborów, aby dostać należną i polityczno-wartościową reprezentację parlamentarną“.

Nie brak jednak w ukraińskiem społeczeństwie także i zwolenników bojkotu.

N. P. R. nie pójdzie do wyborów.

Toruński organ N. P. R., „Obrona Ludu“, przynosi następującą wiadomość:

„**Narodowa Partja Robotnicza, zdecydowała na posiedzeniu swego Głównego Komitetu Wykonawczego zbojkotować wybory, o czem obszerniej i dokładniej wypowie się jeszcze Rada Naczelna**“.

Czy ludowcy wezmą udział w wyborach?

Krakowski organ Stron. Ludowego, „Piast“, donosi, że o bojkocie wyborów zadecyduje kongres stronnictwa, który się odbędzie 14 lipca. Następnie pisze:

„Jest ostatnia chwila, by ratować honor polskiego ludu, przekreślić stokroć przeklęty blichtr mandatu poselskiego, nie mającego zresztą w tej chwili nic wspólnego z mandatem wolnego trybuna ludowego i jąć się wielkiej zorganizowanej pracy nad wzmocnieniem spoistości ludowej organizacji politycznej i gospodarczej przy zachowaniu pełnej niezależności.

Owa niezależność, oto główna kwestja polityki w tej chwili. Wielu ludzi opanował szkodliwy owczy pęd oportunistyczny, właśnie w chwili, gdy ciężkie wstrząsy w obozie sanacyjnym nakazują rezerwę, karność i potrzebę przetrwania za wszelką cenę. Lud polski ma wytkniętą drogę, mamy nadzieję, że Kongres stanie mocno w jej obronie i nie dopuści do wypaczenia linji polityki ludowej przez zarażone oportunizmem chore komórki w maszynie organizacyjnej“.

Ostatnie zdania zwrócone są przeciw pewnym osobistościom i kołom w Str. Ludowem, które paktują z B. B.

Czy zmiany konstytucji są „radykalne“?

Prof. Znamierowski zabiera w „Gazecie Polskiej“ głos w sprawie nowej konstytucji... Wypowiada dość nieuzasadnione zdanie, że nowa konstytucja nie wprowadza „radykalnych“ zmian, i to nawet w sprawie kompetencyj Prezydenta. Artykuł swój prof. poznańskiego uniwersytetu kończy:

Nawet największe odchylenia nowej konstytucji od dawnych urządzeń **nie są przewrotem**. Godna wysokiego uznania jest ta powściągliwość i ostrożność ustawodawcy styczniowego. Nie dla zewnętrznego efektu, lecz dla pomnożenia dobra powszechnego tworzył nowe prawo. Tworzył przytem z głębokiem rozumieniem eksperymentalnego charakteru swej próby ustrojowej. — Wskazuje na tę jasną świadomość artykuł 80 konstytucji, normujący jej zmiany. Nie nadał swemu dziełu ustawodawca styczniowy stężonej wyniosłości hieratycznej, jak to czynić zwykli normodawcy ustrojowi. Przeciwnie, uczynił ją łatwo zmienną w przypadku, gdy inicjatywę zmiany podejmie czynnik, na którym skupiło się szczególne jego zaufanie, a mianowicie: szef państwa. Dał jej przez to plastyczność podobną do tej, jaką posiadają konstrukcje techniki materialnej. Otworzył życiu — wiecznie twórczemu — szeroki dostęp do muzealnej dotąd dziedziny urządzeń państwowych i społecznych“.

Narzekania na biurokrację.

Warszawski „Dziennik Narodowy“ pisze na popularny dziś temat biurokracji.

„Państwo chce u nas regulować całe życie. Wszystko poddaje się nadzorowi, bardzo szeroko pojętemu. Wszystkiem się kieruje, by jednostkę mocno trzymać w karbach. Mnożą się wciąż wypadki zależności gospodarstwa, życia społecznego, kulturalnego i politycznego od władzy administracyjnej. Jeżeli etatyzm policyjny dochodzi do rozkwitu, to czyż można się dziwić, że społeczeństwo narzeka, że społeczeństwo, mówiąc delikatnie, nie kocha swojej opiekuńczej biurokracji?

A wreszcie, brak kontroli, brak jawności w gospodarstwie publicznem. Za wiele tajemniczości, unikania rozgłosu w sprawach, o których powinna być poinformowana opinja publiczna.

To są przyczyny zła. Na tem tle rozwijają się różne inne niedomagania, jak protekcjonizm, niefachowość i t. d. Ale na nic się nie zdadzą najostrzejsze nawet ataki na biurokrację. Spływają one po powierzchni, jak woda po gęsi. Trzeba sięgnąć do źródeł. A na to wielu krytyków biurokracji niema ani ochoty, ani odwagi“.

Parafja, szkoła i polskość w Ameryce.

Zamieszczamy poniższą korespondencję podkreślając równocześnie ważność poruszonych w niej spraw. Wpływy polskiego duchowieństwa katolickiego w Stanach Zjednoczonych kurczą się. Autor korespondencji wskazuje przyczyny tego zjawiska. Równocześnie sekta Hodura i niereligijność zadomawiają się coraz bardziej wśród naszej emigracji w Stanach Zjedn.; Wślad zatem idzie także powolna amerykanizacja polskiej emigracji. Autor korespondencji hr. Jan Drohojewski, dyplomata z powołania i zawodu był do roku 1927 sekretarzem Ambasady przy Kwirynale. Dziś jest naczelnym redaktorem „Kurjera Narodowego“ w Nowym Jorku. — **Uw. Red. „Gł. Nar“.**

New York, w czerwcu 1935.

Poruszyć wypada z całą szczerością zagadnienie wzajemnego stosunku duchowieństwa polsko-amerykańskiego i „starokrajskiego“. Dyskusja na ten temat jest nieodzowną, gdyż chodzi o przyszłość polskości naszego Wychodźtwa.

Występy publiczne przywódców organizacyjnych tej miary co prezes Związku Narodowego Polskiego p. Jan Romaszkiewicz na „synodzie“ sekty Hodura (pisaliśmy o tem w „Gł N“. przed paroma tygodniami, — Uw. Red. „Gł. N.“) oraz polemika, którą słowa jego wywołały, musi zastanowić społeczeństwo polskie i katolickie po obu stronach Atlantyku.

Duchowieństwo polskie w Stanach Zjednoczonych jest przedmiotem krytyki kół, przybierających miano „postępowych“, a cieszących się poparciem Ambasady R. P. i konsulatów. Z drugiej strony nawet wśród tutejszych księży zauważyć można zniechęcenie w odniesieniu do Episkopatu i Duchowieństwa w Polsce.

Powodem pierwszego zjawiska jest pozorna bierność proboszczów w walce o zachowanie naszego stanu posiadania w Ameryce. Otóż nie można zaprzeczyć, iż wpływy parafij i szkół parafjalnych poważnie ucierpiały na tworzeniu świeckich szkółek dokształcających, z których programu wykluczono nawet naukę religji. Rozróżnić trzeba dwa typy księży: starej i nowej daty. Pierwsi jakoby pogodzili się z losem i uważają, że jak długo władze polskie popierać będą wpływy nieprzychylne Kościołowi, należy ręce założyć i wytrwać na skazanej na zagładę placówce. Oczywiście istnieją wyjątki jak np. organizacja parafjalna ks. prałata Bójnowskiego, w New Britain, gdzie dzięki staraniom jednego tylko kapłana powstała szkoła wstępna, szkoła średnia, sierociniec, dom dla starców, bank i pismo tygodniowe „Przewodnik Katolicki“.

Młodsza generacja księży liczy się z „amerykanizacją“ parafij i dopiero po jej uskutecznieniu ma nadzieję uzyskania tych wpływów, jakimi na terenie diecezyj cieszą się zamerykanizowani Irlandczycy i Niemcy.

Jak widzimy zatem, horoskopy na przyszłość są niezbyt różowe.

A jednak stwierdzić wypada, że **bez duchowieństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych polskość byłaby już tylko wspomnieniem przeszłości.**

Jakie są praktyczne rezultaty pracy księży i sióstr?

Przedewszystkiem Polska Armja Błękitna, oraz wpływy, którymi tak zręcznie w odniesieniu do Wilsona operował Ignacy Jan Paderewski. Masowy odruch ofiarnego patrjotyzmu nie byłby możliwy bez wieloletniego, uprzedniego wysiłku parafij i szkół parafjalnych.

Wychodźtwo nadal, przy każdej sposobności wykazuje przywiązanie do Macierzy, nieraz zapominając o swych własnych, bezpośrednich celach, aby przybyć z pomocą zamorskim rodakom. Za przykład posłuży chociażby akcja na rzecz powodzian w Małopolsce. Bezustannie wypełniamy nadto luki naszej urzędowej propagandy i wykazujemy współobywatelom innego pochodzenia na historyczną rolę Polski w przeszłości i konieczność Jej mocarstwowego stanowiska w przyszłości. Uroczystości ku czci Marji Skłodowskiej-Curie, Szopena, Kościuszki, Pułaskiego i inne, wciąż imię Polski przypominają prasie oraz ogólnej publiczności.

W kołach duchowieństwa polskiego utrzymuje się jednak zdanie, że jego praca nie znajduje po stronie Episkopatu starokrajskiego dostatecznego zrozumienia. Wyraz temu dał ostatnio **ks. proboszcz Iciek, z Norwich,** w broszurce p. t. „Światła i Cienie“. Księża tutejsi nie chcą ani nie spodziewają się bezpośredniej pomocy od Episkopatu, lecz chętnie widzieliby większe niż dotychczas zainteresowanie naszymi problemami.

Od szeregu lat wyczekujemy odwiedzin Księdza Prymasa. Tymczasem Polonja w w Ameryce Łacińskiej miała zaszczyt witać Ks. kardynała Hlonda, co oczywiście obudziło wśród nas uczucia zazdrości. Na jubileusz seminarjum duchownego w Orchard Lake, Michigan, miał przybyć ks. biskup Gawlina. Przyjazd został odwołany spowodu żałoby po marsz. Piłsudskim. W tych dniach ks. bisk. Gawlina wybrał się w drogę do Ameryki i już stanął na jej ziemi. — Uw. Red. „Gł. N.“

Bez podawania narazie sposobów zaradzenia złu przedkładamy niniejszem społeczeństwu katolickiemu w Polsce problem wymagający sumiennego rozważenia. Zmniejszenie się wpływów Kościoła polskiego w Stanach Zjednoczonych byłoby z wielu powodów wprost katastrofą.

Możliwem jest, że zniechęcenie tutejszego społeczeństwa polskiego i katolickiego jest taktyczną pomyłką, po części jednak pomyłka ta jest wynikiem braku uzgodnienia wysiłków pomiędzy Duchowieństwem pracującem dla tych samych celów, tak wśród Wychodźtwa jak i Polaków zamieszkałych na obszarze Rzeczypospolitej.

JAN DROHOJOWSKI.

„Ruch ludowy“ we Francji

domaga się przebudowy ustroju.

Francja przeżywa obecnie silny kryzys **tak polityczny, jak moralny.** Demokratyczno-parlamentarny ustrój, będący w stanie zupełnego rozkładu, jest poddawany coraz bardziej ostrej krytyce przez część zdrowo myślącego społeczeństwa francuskiego.

Rządy uzależnione od „klubizmu“, który rządzi właściwie Francją, nie panują nad dzisiejszą sytuacją, która w dziedzinie gospodarczej jest bardzo ciężka. Wiele się mówi o „**idącej rewolucji**“. Głosy te rozlegają się nietylko w Paryżu, ale również i na prowincji. **Wprawdzie wiadomości o nastrojach rewolucyjnych są nieco przesadzone,** gdyż konserwatywny mimo wszystko Francuz nie poddaje się zbytnio radykalnym nowinkom, tem nie mniej jednak propaganda komunistyczno-socjalistyczna wzmocniona sojuszem francusko-sowieckim, robi swoje.

Głosy krytyki pod adresem obecnego parlamentu i rządu, rozlegają się również na **wsi francuskiej,** która przechodzi ostry kryzys gospodarczy.

Kryzys wsi francuskiej **stale wzrasta.** — Ceny na produkty rolnicze są bardzo niskie. Konsument miejski jednak kupuje te produkty od pośredników po cenach sześć, siedem razy wyższych. Bardzo często chłopi nie mogą nawet zbywać swoich wytworów. Niektórzy nie sprzedali jeszcze swojej pszenicy z roku 1933. W takich warunkach francuski chłop prowadzić musi **ciężką walkę o swoją egzystencję.**

Parlament dotychczas prawie nic nie uczynił, aby los wsi poprawić, mimo alarmów różnych organizacyj rolniczych. Tymczasem kryzys coraz bardziej się pogłębia. Dochodzi do tego, że chłopi nie mając pieniędzy, podatki spłacić chcą **w naturze,** i swoje produkty wiozą w tym celu do miastw. Z tego powodu dochodziło do licznych zaburzeń, szczególnie w Bretanji i w zachodnich departamentach Francji.

W takich to warunkach ropoczął od jesieni ub. roku działalność znany nam już przywódca chłopów francuskich **Henryk Dorgeres, tworząc narodowy „Front chłopski“.** Głosi on wszędzie: **„rząd, parlament, partje nie chcą nam pomóc, więc musimy sami nasz los ująć w swoje ręce“.** Front Chłopski liczy już ponad **3 milj.** członków, zgrupowanych w „Unji narodowej Związków rolniczych“ (Union nationale des Syndicats agricoles), w „Partji agrarnej“ (Parti agraire), w „Komitecie obrony chłopskiej“ (Comite de Defense paysanne), w „Zjednoczeniu chłopskiem“ (l'Entente paysanne) i w szeregu innych organizacyj. Ruch chłopski Dorgeres'a jest ruchem zwalczającym **obecny parlamentaryzm francuski i ruchem antymarksowskim.** Z powyższych względów jest on zwalczany przez socjalistów i komunistów, którzy jednak nie stanowią dla tego ruchu żadnego niebepieczeństwa, gdyż mają słabe wpływy na wsi.

Nowy ruch chłopski tworzony przez Dorgeres'a, chce stać **ponad partjami.** Jego program nie ogranicza się jednak tylko do zagadnień czysto gospodarczych, jak: polityka cen, regulacja i kontrola produkcji, zagadnienie handlu itp. lecz wychodzi poza ten zakres i zawiera **pewną ideologję,** nawet pewnego rodzaju chłopską „mistykę“, której wyraz daje **Marcel Braibaut** w swojej książce pod tytułem „Przedewszystkiem ziemia“ (d'Abord la terre).

Zwraca on uwagę, iż życie narodu oparte jest o wieś. Ze wsią związany jest ściśle los Francji, gdyż w chłopstwie koncentrują się olbrzymie **wartości tak duchowe jak i gospodarcze.** Dorgeres domaga się również przebudowy ustroju w sensie **stanowo-zawodowym, korporacyjnym.**

Ruch chłopski Dorgeres'a reprezentuje w **akcji** charakter radykalny, co społeczeństwo francuskie miało możność skonstatować obserwując zjazdy Frontu Chłopskiego. Dorgeres wskazuje chłopom francuskim **nową przyszłość,** którą znajdą w **„innej Francji“.** „Cały stan chłopski, mówi Dorgeres, zorganizowany pod naszemi sztandarami połączy się z odpowiedniemi organizacjami z miast, które podzielą nasz program **i stanowi chłopskiemu pierwsze miejsce w narodzie przyznają**“.

Słowa powyższe świadczą, iż nowy francuski ruch chłopski nie ograniczy się tylko do walki o postulaty gospodarcze, ale pragnie przebudować wszystkie dziedziny życia francuskiego i stworzyć Francję — inną od dzisiejszej.

K. T.

Na ziemiach Rzeczposp.

Zjazd delegatów sodalicyj inteligencji męskiej w Częstochowie.

W dniach 29 i 30 bm. odbył się w Częstochowie na Jasnej Górze VII Zjazd delegatów sodalicyj marjańskich inteligencji męskiej w Polsce pod protektoratem ks. biskupa Kubiny. Zjazd pracował pod hasłem „Ukształtowanie Chrystusa Pana w sercach młodzieży“. Ku temu zmierzały wszystkie referaty wygłoszone przez ks. prof. Fr. Kwiatkowskiego z Krakowa, prof. Fr. Walczaka ze Lwowa, prof. Ksaw. Szwarca z Warszawy, szambelana St. Starowieyskiego i prof. Fr. Jastrzębskiego. Po dyskusji nad referatami powzięto uchwały, w których zjazd zalecał poszczególnym Sodalicjom głębsze przestudjowanie tego zagadnienia oraz uświadamianie w tym względzie społeczeństwa katolickiego zwłaszcza kół rodzicielskich przy szkołach, do których to kół powinni wstępować sodalisi i otaczać szczególną opieką Sodalicje Marjańskie i hufce harcerskie. Najdostojniejszy Episkopat polski o popieranie tej sprawy u Władz państwowych a także o gorące zelecenie jako szczerze katolickiej organizacji chrześcijańsko-narodowego Stowarzyszenia Nauczycieli szkół powszechnych i zwraca się do władz szkolnych z usilną prośbą, by dzieci katolickie powierzano tylko wychowawcom katolickim, jak tego wymaga prawdziwe dobro Kościoła i Ojczyzny.

W obradach wzięli udział: ks. biskup Kubina, ks. biskup Dembek z Łomży oraz jenerał OO. Paulinów, O. Pius Przeździecki. Dwudniowe obrady zakończono wyborami nowego zarządu. Prezesem został wybrany ponownie hr. Al. Bosak Hauke z Warszawy, a wiceprezesem prof. L. Kopyciński z Krakowa.

Zgon prof. Michała Bobrzyńskiego.

W majątku Łopuchów w Poznańskiem zmarł we środę wybitny uczony polski i polityk prof. dr. Michał Bobrzyński. Urodził się on w Krakowie w 1849 r. Profesorem prawa polskiego i historji na Uniwersytecie Jagiell. został mianowany w 1876 r. Jego dorobek naukowy jest pokaźny. Wydał między innemi następujące prace: „O ustawodawstwie nieszawskiem“, „O dawnem prawie polskiem“, „Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra“, „Geneza społeczeństwa polskiego“, „Jan Ostroróg“, „Wskrzeszenie Państwa Polskiego“ w trzech tomach. Największą sławę zdobyły jego „Dzieje Polski“ wydane pierwszy raz (ostatnie wydanie zmienione ukazało się przed 3 laty) Prof. Bobrzyński był jednym z założycieli i wybitnym reprezentantem t. zw. „Krakowskiej Szkoły Historycznej“, której stanowisko wobec dziejów Polski wyrażało się w przekonaniu, że Polska upadła nie z powodu przyczyn zewnętrznych, ale z przyczyny wad moralnych narodu polskiego. Gorącym przeciwnikiem tego kierunku był w swoim czasie Buszczyński, autor książki: „Obrona spotwarzonego narodu“. Ś. p. Michał Borzyński brał także wybitny udział w życiu politycznem, zwłaszcza przed wojną. Był kolejno posłem do parlamentu austrjackiego i sejmu galicyjskiego, wiceprezydentem rady szkolnej wreszcie namiestnikiem kraju (1908 — 1914). W 1917 r. piastował tekę ministra dla Galicji. Przeprowadzone przez niego wybory do parlamentu austrjackiego w 1911 r., skłoniły biskupa tarnowskiego ś. p. ks. Wałęgę na kongresie marjańskim w Przemyślu do wystąpienia z ostrym protestem przeciwko wyborom. Padły wówczas z ust ks. biskupa znamienne słowa, iż „w czasie tych wyborów miało się wrażenie, jakgdyby P. Bóg zawiesił konstytucję“. Po wojnie światowej prof. Bobrzyński usunął się w cisze życia domowego, ale jeszcze od czasu do czasu zabierał głos, czyto biorąc udział w ankiecie o Konstytucji i o reformie administracji, czy też ogłaszając prace historyczne.

Związek miast radzić będzie nad ubojem rytualnym.

Na najbliższem posiedzeniu rady naczelnej Związku miast polskich wśród wielu spraw mniejszej wagi znajdzie się też szereg kwestyj o znaczeniu zasadniczem. Między innemi omawiana będzie sprawa ochrony lokatorów, taryf kolejowych przy przewożeniu materjałów budowlanych i drogowych, oraz sprawa uboju rytualnego bydła.

Tajemnica skrzynki poeztowej.

Kilku obywateli w Brzozowie otrzymało z miejscowego Sądu grodzkiego pismo, w którem znajduje się postanowienie Sądu o zatrzymanie korespondencji, nadanej we Lwowie a adresowanej do ks. Dutkiewicza Kazimierza. Konst. Dębca i L'Etanchera i innych. W listach tych „mają znajdować się ulotki, które zostały wysłane do abonentów dziennika „Kurjer Lwowski“. Przeciw temu postanowieniu zainteresowani zaprotestowali, żądając uchylenia nakazu sądowego.

Najdziwniejszem w tej sprawie jest to, w jaki sposób i jaką drogą policja dowiedziała się o treści listu w zamkniętej kopercie.

Kongres eucharystyczny w Lublanie.

Niewielkie, bo ledwie około 60 tysięcy mieszkańców liczące, główne miasto Słowenji w nielada znalazło się kłopocie, jak pomieścić olbrzymie, prawie 200 tysięcy sięgające rzesze uczestników drugiego w Jugosławji, a pierwszego na ziemiach słoweńskich kongresu eucharystycznego. Na ulicach i placach zielenią i flagami przystrojonej białej Lublany nieustannie przelewa się barwny tłum, śpieszące do przepełnionych, jasno oświetlonych przez całe trzy dni kościołów, na stadjon, gdzie odbywają się główne manifestacje, na dworzec wreszcie, by witać przybywających wciąż dostojników kościelnych i świeckich. Przeważa lud w barwnych strojach narodowych, gdzieniegdzie tylko ciemniejsze plamy tworzą miesz kańcy miast i goście z krajów ościennych, pragnący przyczynić się do podniesienia uroczystości. Zapomniano o sporach i krzywdach politycznych, jedną wielką miłością dla Boga utajonego w św. Eucharystji połączeni znaleźli się obok siebie Chorwaci, Serbi, Słoweńcy, Madziarowie i Niemcy. Najwięcej jest oczywiście Słoweńców, szczególnie dumnych z przypadającego im zaszczytu goszczenia Kongresu.

Obchody kongresowe poprzedziła wspaniała uroczystość przeniesienia cudami słynącego obrazu N. Marji P. Wspomożycielki Strapionych z Brezje do katedry lublańskiej. W piątek o piątej popoł. zabrzmiały radośnie dzwony wszystkich kościołów. To orszak, wiozący w otoczeniu dwudziestu ukwieconych automobili Obraz cudowny, zbliża się do miasta. Przed katedrą oczekuje nań duchowieństwo w pontyfikalnych szatach z biskupem lublańskim dr. Rożmanem na czele, na ulicach, wzdłuż drogi, którą posuwa się orszak, nieprzejrzane morze głów.

Drugi podniosły moment przeżywa Lublana, gdy przybywa Legat papieski kardynał Hlond. Na spotkanie wysłannika Ojca św. na granicę w Mariborze rząd jugosłowiański wysyła specjany pociąg. Dworzec mariborski ledwie pomieścić może licznych przedstawicieli duchowieństwa z biskupem dr. Tomażicem na czele, władz świeckich, które reprezentowali ban prowincji drawskiej dr. Puc, komendant miasta generał Hadżic, dalej przewodniczący Kongresu dr. Żitko, polski konsul generalny z Zagrzebia Stefan Fiedler-Alberti i wielu innych. Po powitaniu przez bana dr. Puca i biskupa Tomażica, przemówił do zebranych tłumów ze specjalnie wzniesionej przed dworcem trybuny kardynał Hlond, witany niezmiernie owacyjnie i serdeczne. W Lublanie Legata papieskiego witał na dworcu na czele duchowieństwa biskup Rożman, zastępca bana Pirkmajer, generał Nedeljković, żupan Rawnihar i inni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, a u stóp katedry lublańskiej nuncjusz papieski Pellegrinetti wraz z arcybiskupami i biskupami: Bauerem, Jeglićem, Rodićem, Szarićem, Dobreczićem, Miletem, Njaradi, Akszamovićem, Guidovcecem, Srebrnićem, Burićem i Bonefaczićem.

Drugi dzień kongresu rozpoczął się przeniesieniem przez młodzież obrazu Matki Boskiej Wspomożycielki z katedry na stadjon. Na stadjonie biskup Rożman odprawił uroczystą Mszę św., podczas której młodzież przystąpiła do generalnej Komunji św. Tegoż dnia od samego rana rozpoczęły się obrady w 19 komisjach, popołudniu zaś pierwsze zgromadzenie plenarne. Podczas tego zgromadzenia przemawiał po słoweńsku kardynał Hlond, witany niezwykle entuzjastycznie. Wieczorem mężczyźni i młodzież męska uformowali wspaniałą nocną procesję na stadjon, gdzie o północy odprawiono Mszę św. z generalną Komunją św. mężczyzn, do której przystąpiło zgórą 40 tysięcy osób. Stadjon mimo późnej pory wypełnia blisko 100 tysięczna rzesza wiernych.

W niedzielę zrana Kardynał Legat odprawił w wielkiej asyście na stadjonie pontyfikalne nabożeństwo, podczas którego biskup Rożman wygłosił kazanie na temat: „Chrystus Królem prawdy, sprawiedliwości, miłości i pokoju“, poczem kardynał Hlond udzielił zebranym papieskiego błogosławieństwa.

Koroną uroczystości kongresowych była wielka procesja eucharystyczna w niedzielę popołudniu. Prócz całego episkopatu jugosłowiańskiego, na czele którego kroczyli kardynał-legat Hlond i nuncjusz apostolski z Białogrodu Pellegrinetti, w procesji szli przedstawiciele władz świeckich i wojskowych, związki i stowarzyszenia katolickie, zakony i olbrzymie rzesze wiernych, razem około 100 tysięcy osób, nie licząc tłumów stojących wzdłuż drogi procesji. — (KAP).

Minister Beck w Berlinie



doznał serdecznego i owacyjnego przyjęcia ze strony berlińczyków. Zdjęcie powyższe dokonane, gdy minister Beck po wyjściu z pociągu na dworcu w Berlinie wita się z dowódcą kompanji honorowej.

SKANDAL W GRECKIEJ RODZINIE KRÓLEWSKIEJ.

Z Budapesztu donoszą: Dziennik urzędowy ogłasza wezwanie króla Jerzego greckiego, by stawił się dnia 6 bm. przed sądem apelacyjnym w Bukareszcie, który rozpozna wać będzie skargę rozwodową królowej Elżbiety. W wezwaniu zaznaczono, że w razie niestawienia się króla, wydany będzie wyrok zaoczny.

W związku z ewentualnem przywróceniem monarchji w Grecji, krążą ostatnio pogłoski o mającem nastąpić pojednaniu się b. greckiej pary królewskiej.

SKAZANIE KOMUNISTÓW W NIEMCZECH.

Z Berlina donoszą: Trybunał lud. skazał wczoraj 2 głównych funkcjonarjuszy komunistycznej organizacji t. zw. „Czerwonej Pomocy“ na 8 i 5 lat ciężkiego więzienia za przygotowanie zdrady stanu. Skazani jeszcze w maju 1933 r. usiłowali zorganizować na nowo nielegalną organizację komunistyczną

„LEGJON BRYTYJSKI“ NAWIĄZUJE ŁĄCZNOŚĆ.

Z Londynu donoszą: Wicepr. „Legjonu Brytyjskiego“ płk. Shwanden wyjechał wczoraj z wizytą do Wiednia, Pragi i Budapesztu celem nawiązania łączności z b. kombatantami tych państw.

———*———

PRZEZ 8 DNI ŻYWCEM POGRZEBANY. Opolskie „Nowiny Codzienne“ donoszą o ocaleniu górnika A. Wali, który zginął na kopalni w Zabrzu. Górnik Wala przez 8 dni przebywał w podziemiach kopalni i tylko dzięki nieustannej akcji ratowniczej zdołano dotrzeć do zasypanego. Doznał on tylko powierzchownych obrażeń.

TRAGICZNA ŚMIERĆ WYBITNEGO ALPINISTY AUSTRJACKIEGO. W pobliżu Andmond w Alpach zabił się spadając z wysokości kilkuset metrów jeden z najlepszych alpinistów austrjackich Reifschneider.

„NORMANDIE“ DAJE DOCHODY. Według sprawozdania „Compagnie Generale Transatlantique“, pierwsza podróż największego okrętu transatlantyckiego „Normandie“ przyniosła dochód w wysokości 13.500 funtów szterlingów. Wydatki związane z przejazdem okrętu wyniosły 81.000 funtów, z czego 60.000 funtów na same koszta podróży, a 20.250 f. na wydatki nadzwyczajne, dochód zaś sięgał sumy 94.500 funtów. Zgodnie z dotychczasowym planem, „Normandie“ odbywać ma 20 podróży rocznie.

ŻENIŁ SIĘ 20 RAZY. W Moskwie rozpoczął się pierwszy proces z serji spraw o nadużycie „wolności sowieckiej“. Aresztowano niejakiego Wołodina, który w ciągu kilku lat ożenił się 20 razy, rozwodząc się za każdym razem z poprzednią. Wołodin tłumaczy się, że działał zgodnie z prawami sowieckiemi. Podczas procesu wyszły na jaw fakty, że nie pamięta on nawet nazwisk i imion swoich żon. Jego postępowanie nazwano nikczemnym stosunkiem do kobiet.

Kluby lotnicze w Polsce.

Według ostatnich obliczeń za r. 1934, kluby lotnicze w Polsce liczyły 2.535 członków, w tem 448 pilotów motorowych i 100 pilotów szybowcowych kategorji C. Sprzęt składał się ogółem ze 111 samolotów, w tem 8 aparatów prywatnych.

Ogółem w klubach lotniczych wykonano w ciągu roku 27.973 lotów motorowych, w ogólnym czasie 6.645 godzin. Lotów szkolnych wykonano 4.845 w czasie 564 godzin, lotów trenigowych 20.820 w czasie 4.111 godzin, lotów turystycznych 1.689 w czasie 1.949 g. ponadto wykonano 633 przelotów krajowych i 7 przelotów zagranicznych. Największą liczbę członków posiadał Aeroklub Śląski, mianowicie 1.145 osób, największą liczbę pilotów motorowych — Aeroklub Warszawski — 129 osób, największą liczbę pilotów szybowcowych kat. C — Aeroklub Lwowski — 42 osoby. Największą ilością samolotów rozporządzał Aeroklub Warszawski, który dysponował 29-ma aparatami. Największą ilość lotów przypada również na Aeroklub Warszawski, mianowicie 6.515 lotów w czasie 2.089 godzin.

Legjon Młodych rozwiązany w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Komendant Legjonu Młodych na Zagłębie Dąbrowskie, Jan Torbus, rozwiązał na swoim obszarze wszystkie obwody Legjonu Młodych, motywując swą decyzję wystąpieniem z Legjonu członków jego senjorów.

Prawa autorskie dzieł marsz. Piłsudskiego

Wojskowe biuro historyczne nadesłało następujący komunikat: „Podaję do wiadomości, że na podstawie otrzymanych pełnomocnictw w dalszym ciągu jestem jedynym reprezentantem i pełnomocnikiem co do praw autorskich Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego) prace pisarskie, portrety i t. p.) w kraju i zagranicą. Obowiązują umowy w tych sprawach tylko te, które są podpisane przez gen. Juljana Stachiewicza przed 20. IX. 1934 r poza zemnie od tej daty. Do zastępowania mnie w prowadzeniu spraw z tem związanych, udzielanie informacyj i przeprowadzenia pertraktacyj upoważniony jest przezemnie tylko mjr. dr. Wacław Lipiński. Wszelkie postępowanie z naruszeniem tej drogi będzie ścigane sądownie. Podpisany Edward Perkowicz płk. dypl.“.

Z gorąca straciła mowę.

W Bereznem (pow. Kostopol) wydarzy się niesamowity wypadek. Zażywająca kąpieli słonecznej na miejscowej plaży 22-letnia Rachela Sznajderman, spostrzegła nagle ku swemu przerażeniu, że straciła mowę i nie może wydać najmniejszego dźwięku. Badanie lekarskie wykazało, że przyczyną niezwykłego wypadku jest pęknięcie wskutek upału pewnej żyłki w krtani i reakcja na struny głosowe.

—o o—

ZJAZD RADY NAUKOWEJ KASY IM. MIANOWSKIEGO. W tych dniach odbyło się doroczne posiedzenie Rady Naukowej Kasy im. Mianowskiego. Obecni byli delegaci Uniwersytetów, Politechnik oraz Akademji i Towarzystw Naukowych z całej Polski. Ze sprawozdania złożonego za rok 1934 wynika, że Kasa wydała około 100.000 na wydawnictwa, 20.000 na prace badawcze, 24.000 na stypendja i 63.000 zł. na pożyczki, zł. 30.000 na pomoce w naturze.

NAD KIELECKIEM PRZESZŁA ZNÓW GWAŁTOWNA BURZA z piorunami. W czasie burzy nad wsią Kuchary pow. stopnickiego piorun uderzył w dom Fr. Zarzyckiego, zabijając na miejscu jego żonę Teklę z Kazimierza Jeświta. Ponadto piorun spowodował pożar. Tego samego dnia we wsi Św. Katarzyna pow. kieleckiego, piorun uderzył w zagrodę St. Sadela, skutkiem czego spłonął dom wraz z zabudowaniami.

Z całego świata.

Powódź w Szwajcarji.

Tajanie śniegów na szczytach Alp spowodowało wezbranie wód w jeziorach: bodeńskiem i 4-ch kantonów. We wsi Staasstad woda doszła do dworca kolei. W Lucernie zalany jest częściowo bulwar nad brzegiem jeziora, również z miasteczka Gersau i innych nad jeziorem 4-ch kantonów donoszą o powodzi.

—ooo—

Moda.

Moda na wakacjach.

Gdziekolwiek zechcemy spędzić wakacje — w górach, nad morzem, na wsi, czy nawet w mieście, bez week-endowego stroju nie obejdziemy się w żaden sposób. Za miarę garderoby, która powinna wastarczyć na miesiąc urlopu, należy wziąć ilość mieszczącą się w jednej walizie. Przy kompletowaniu ubrania należy starać się o to, żeby wszystko było w jednej gamie kolorów, ułatwiamy sobie w ten sposób dobór kapelusza, pantofli, torby i innych szczegółów. — Podstawą letniej garderoby jest luźne palto wełniane w neutralnym kolorze, pozatem kostjumik z krótkim żakiecikiem z wełnianego jersey'u, przerabianego w drobny rzucik będzie wszędzie na miejscu. Bluzka z białej jedwabnej piki w kroju kamizelki męskiej zapięta na rząd guziczków perłowych i zawiązana pod szyją krawatką będzie idealnem dopełnieniem stroju podróżnego. Pozatem parę lnianych sukienek sportowych na przedpołudnie. Na wieczór musimy mieć „tualetę“ niezbyt długą z jedwabnego imprime, dobrą na spacer popołudniowy również. Pozatem. jeśli spodziewamy się wakacyj nad wodą, musimy się zaopatrzyć w odpowiedni ekwipunek plażowy; zaczynamy tedy od dołu a więc: na nogach drewniane lub z rafji sandały, na głowie duże złociste sombrero, na oczach okulary, a teraz to, co najważniejsze — strój plażowy. Przedewszystkiem trzeba pamiętać, że miękki kwiecisty kreton, noszony na drewnianych koralach na wzór egzotycznego stroju dziewcząt z Tahiti. Mogą to być krótkie chłopięce „shorty“ z surowego płótna, uzupełnione trójkątną chustką skrzyżowaną na piersiach i związaną styłu na węzeł. Można też wybrać szeroko skrojoną kloszową spódniczkę pomarańczowego koloru w biały deseń, uzupełnioną bolerkiem lub pelerynką z białego surowego jedwabiu, trzy wielkie pomarańczowe guzy zapinają całość na ramieniu i wreszcie nieza wodne, klasyczne, granatowe spodnie z niezliczoną ilością koszulek w paski, kropki i kratkę. Do tego torba z kolorowej rafji w tonie reszty tualety.

W góry należy przyszykować sobie inny ekwipunęk, a więc przedewszystkiem spodniową suknię długą, szeroką dołem, albo krótką, składającą się z prawdziwych spodenek przykrytych spódniczką rozciętą sprzodu, pozatem dobre, podbite gwoździami buty. Materjały przeznaczone na wycieczki w góry muszą być nieprzemakalne, gdyż nigdy nie można przewidzieć, jakiego figla zechce spłatać nam pogoda. Co do ogólnych zasad, przypominamy, że w tym sezonie bezapelacyjnie panuje dwu i trzykolorowość. Jednokolorowa tualeta jest monotonna i poprostu niedopuszczalna. Zasadniczy kolor ubrania jest jasny, wykończenie ciemne. — Bluzka, kapelusz, torba, rękawiczki i pantofle są zazwyczaj ciemne podczas, gdy suknia, płaszcz, czy też kostjum jasne. Białe pikowe peleryny do czarnych sukien taftowych, to najnowsza popołudniowa kreacja.

Celine.

Nie chciał zamoczyć nóg...



W ozasie wyścigów konnych w Aberdden w Szkocji, zdarzył się humorystyczny wypadek, który dał powód kolegom niefortunnego jeźdźca do żartów. Oto koń, lekceważąc wolę jeźdźca, przy braniu przeszkody w postaci małej kałuży, niezwykle zgrabnie uskoczył w bok, bojąc się widocznie zamoczyć nogi.

Muzeum Dulcinei z Toboso.

(—) W roku bieżącym mija 330 lat od chwili, kiedy jeden z najwybitniejszych poetów hiszpańskich, przytem żołnierz, galernik, w jasyr zabrany nieszczęśnik, a dziwnym zbiegiem okoliczności także poborca podatków (niemiłe intermezzo stanowiło dwukrotne więzienie, bo coś z pieniążkami podobno nie wszystko było w porządku), — ostatecznie jednak ze światem bliższym dalszym pojednany i w miarę upływu wieków coraz bardziej czytany (także oczywiście eksploatowany), — piewca nieporówna nych przygód herosa **Don Kiszota** i jego sielskiej bogdanki **Dulcinei** z Toboso marniejąc w ponurem więzienu Sewilli księgę swą kończył, aby ją wydać za osobnym przywilejem królewskim.

Czy jest ktoś ze starszych a nawet z młodszych, choćby półinteligentów, ktoby dziejów szlachetnego rycerza z Manchy nie czytał lub — teraz tak to uproszczono — przez Pata i Patachona lub Szaljapina nie poznał!

Godzi się te sprawy z racji przeszło trzywiekowego jubileuszu przypomnieć, bo nie wiele jest takich książek w świecie, które jeszcze po wiekach obieg mają. Nowego coś dodać do tego oczywiście już znacznie trudniej, bo właściwie wszystko już wyjaśniono, a „literatury“ o Don Kiszocie nie zmieściłby w jednym dużym pokoju.

Nie każdemu jest jednak może wiadomem, że dotąd przetłómaczono tę księgę na **76 różnych języków świata**, a zbiór ten dał razem **123 tomy.** Dodajmy, że wśród niezliczonych muzeów w świecie, kto wie, czy nie najoryginalniejsze ma właśnie poeta-galernik i poborca-więzień, a jednak cny Miguel de Cervantes Saavedra, a mianowicie muzeum z wyśnionej baśni. Założył je inny Miguel, a mianowicie **Pantoja,** także parający się piórem i to tam, gdzie rycerz niezłomny miał ujrzeć swój ideał — Dulcineję, boginkę w kształtach stajennego kocmołucha, swe natchnienie i wybrankę serca.

Że Dulcinei nigdy nie było, nie stanowi to przeszkody, bo za to naprawdę istnieje wioszczyna zapadła El Toboso w prowincji La Mancha. Tutaj to M. Pantoja zebrał wszystkie unikaty tłómaczeń, sztychów, znaków herbowych, dedykacyj, metryk ,zapisków i nnych pomników sławy poety-galernika i stworzył z nich muzeum.

Radjo.

AUDYCJA DLA POLAKÓW Z ZAGRANICY DNIA 6 LIPCA. Audycja dnia 6 lipca poświęcona będzie naszym rodakom przebywającym w Niemczech. Wiadomości o ich życiu urozmaicone będą reportażem z kolonji dzieci polskich, które z Niemiec przybyły na wakacje do Polski. Usłyszymy także śpiew dzieci i recytacje w ich wykonaniu.

„MINUTA POEZJI“. „Minuta poezji“, którą usłyszymy ze Lwowa w sobotę, dnia 6 bm. o godz. 19.10 poświęcona będzie twórczości znanego, od lat osiadłego we Lwowie poety, literata i krytyka, Henryka Zbierzchowskiego.

ZABIEG CHIRURGICZNY PRZEZ RADJO. Nawet bez tak znakomitego środka, jak telewizja, dokonano niedawno niezmiernie ryzykownej operacji chirurgicznej przez radjo. Na pewnej farmie w południowej Nowej Zelandji zapadł niebezpiecznie na przepuklinę jeden z pracowników pobliskiej poczty. Wobec paruset kilometrów oddalenia od najbliższego miasta, naczelnik poczty zatelegrafował o pomoc do radjostacji w Auckland. Tam, po naradzie, wezwano chirurga, który cały czas instruował pocztmistrza, co i jak należy robić, aby zapobiec katastrofie. Nie było innej rady: naczelnik poczty musiał tu zastąpić lekarza, stosując się do zarządzeń chirurga, oddalonego o tysiąc kilometrów. Rozmowa i konsultacja odbywały się przy pomocy radjostacji krótkofalowej. Operacja się udała. Radjo okazało się jedyną deska ratunku. Oczywiście, przy telewizji, takiem uzupełnieniem byłby aparat nadawczy i po stronie odbioru. Mówią, że i to będzie w przyszłości.

Programy stacyj radjowych.

Sobota, dnia 6-go lipca 1935.

Kraków. (293.5 m). G. 6.30 Transmisja z Warszawy; 8.20 Program na dzień bieżący oraz Wskazówki praktyczne; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy; 12.15 Nowości z płyt, 13 Transmisja z Warszawy; 14.30 Transmisje ze Lwowa i Warszawy; 16.15 Utwory charakterystyczne z płyt; 16.30 Uczmy się pływać; 16.50 Transmisje z Warszawy i Poznania; 18.30 Wśród czasopism literacko- artystycznych; 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Muzyka z płyt; 19.05 Program na dzień następny; 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Transmisja z Warszawy; 20 Fragment z powieści J. Kiewnarskiej; 20.10 Transmisja z Warszawy; 22.06 Wiadomości sportowe; 22.10 Transmisja z Warszawy.

Lwów. (377.4 m). Godz. 14.30 Koncert zespołu T. Seredyńskiego; 15.30 Audycja dla dzieci; 18 40 Silva rerum i życie kulturalne; 18.45 Recital fortepianowy; 20 Pochwała patosu.

Warszawa. (1339.8 m.). Godz. 6 30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka z płyt; W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo-turystyczna; 8.20 Program na dzień bieżący; 2.25 Wskazówki praktyczne; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; 12.03 Wiadomości mteor.; 12.05 Dziennik południowy; 12.15 Płyty; 13 Chwilka dla kobiet; 13.05 Zespół salonowy; 14.30 Koncert ze Lwowa; 15.15 Przegląd giełdowy; 15.25: Nasz handel morski; 15.30 Audycja dla dzieci; 16 Skrzynka techniczna; 16.15 Płyty; 16.30 Uczmy się pływać; 16.50 Codzienny odcinek prozy; 17 Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk; 18 Poradnik sportowy; 18.10 Minuta poezji; 18.15 Cała Polska śpiewa; 18.30 Przegląd wydawnictw; 18.40 Życie artystyczne i kulturalne stolicy; 18.45 Płyty; 19.05 Program na dzień następny; 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Nasze pieśni; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Przegląd prasy rolniczej; 20.10 Orkiestra P. R.; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21 Audycja poświęcona Polakom w Niemczech; 21.30 Koncert symfoniczny; 22 Wiadomości sportowe; 22.10 Wesoła syrena; 22.30 Orkiestra P. R.; W przerwie o godz. 23 Wiadomości meteorologiczne.

Katowice. (395.8 m). Godz. 15.15 Życie artystyczne i kulturalne Śląska; 18.30 Skrzynka Cioci Heli dla dzieci; 20 Śląskie niedyskrecje, feljeton.

—oOo—

Nowa powieść obyczajowa

Izabella Lutosławska: Małżeństwo Zazy. Powieść. Nakład Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu. Str. 375.

Lutosławska ma już imię w literaturze. Jej terenem powieściowym jest współczesność. **„Bolszewicy w polskim dworze“** i **„Andrzej Korecki“**, miały wielkie powodzenie; skoro powieść druga wychodzi już w drugiem wydaniu.

Nowa powieść ma być trylogją, czy nawet tetralogją. Pierwszą część stanowi **„Córka“**; córką jest Zaza, której dzieje małżeńskie są treścią części drugiej, w trzeciej będą bohaterami Zaza i jej nowy mąż. a więc **Państwo Bobrowscy.** Jeżeliby „Wnuki“ były spodziewane, mielibyśmy tetralogję.

Autorka opracowuje wątek powieściowy nie sama. Współpracują z nią czytelnicy i krytycy, piszą do niej listy z uwagami o ludziach z powieści już ogłoszonej i dodają uwagi, jak sobie dalszy rozwój charakteru czy akcji wyobrażają. Na wieczorze dyskusyjnym o „Córce“ w Warszawie czytelnicy zdecydowali, że „Zbigniew wróci“ do Zazy i tak się też istotnie stało w „Małżeństwie Zazy“, w dwa lata później ogłoszonem.

Zaza jest uwodna i czarująca; choć krew ma w sobie mieszczańską i średnioszlachecką, maniery ma magnackie, a pozycja majątkowa otwiera jej salony w pałacach najdostojniejszych. Urodziwość jej i bogactwo Białkowskiego — człowieka nieznanej kondycji i przeszłości — złączyły w małżeństwo dwoje ludzi, którzy miłością do siebie nie płoną. On jej wprawdzie tysięcy nie szczędzi, daje, ile zażąda. otacza ją zbytkiem i dostatkiem. Że ją „chleb bodzie“, łatwo pojąć, ale i on dla „seksu“ lokaty ma poza domem. Może więc z tej przyczyny wydawnictwo na karcie tytułowej wytłoczyło napis: Książki nie dla każdego.

W małżeński żywot Zazy wplątani są reprezentant szlachty magnackiej i dyplomata, najtłustsze ryby w sieci amorowej. Przesuwające się osobniki. to istotnie „osobniki“. Zaza mówi o sobie: „Ja nie mam żadnego fanatyzmu względem Polski, ale żyję tu, to mój teren“. Ciągnie ją tylko to, „co jej może zaimponować“ i dlatego mąż dla niej niczem, a sekretarz z poselstwa zagranicznego, to — jej bóstwo. Pytają się w tej sferze o pochodzenie: „Jak ona jest z domu! Ona wcale nie jest z domu, tylko z miasteczka“; bo przecie w „Polsce jako dom traktuje się jedynie dwór szlachecki“.

Wielbiciel Zazy hrabia Ostałło wychował się w środowisku, „w którem jeśli się mówi o ojczyźnie, to tonem opiekuńczej wyższości, a jeśli o kobiecie, to z zupełną pewnością powodzenia“. Pieniądz i pieniądz ten respoktowany, „pieniądz jako narzędzie władzy“ i „narzędzie rozkoszy“. Kto nie ma tego instrumentu, ten mało wart: „Barscy z Różanki mieszkający kątem w Warszawie, bez telefonu. Na co to szlachta zeszła!“

Mąż Zazy układa swe życie wedle powiedzenia: zdradzam, więc jestem. Kobiety były dlań jedyną poezją życia, przeplataną zdradami, nadużyciem zaufania. Największą tajemnicą było, co się przy trumnie jego dopiero odsłoniło, że na przedmieściu miał prawowitą małżonkę i ślubne dzieci, a Zaza okazała się „drugą“ żoną.

Atmosferę taką trzeba oczyścić.

Autorka to uczyniła.

Uwodziciel pierwszy zapytał Zazę, czy się modli i czy o Bogu myśli. Przedstawi jej kult Matki w kraju, z którego pochodził. „Widzisz. Jak to dobrze. Pomódl się. Bywa takie napięcie boleści, że tylko modlitwa ukoi“. Przemienia się jej dusza. Kiedy dowiedziała się, że jej męża dzieci żyją z własną matką w nędzy, sama do nich idzie i lepszą dolę im sprawia. Niech nie będą skrzywdzone.

Za poprawę czeka ją nagroda. Kiedy po stracie matki i męża i opuszczona przez adoratora z dyplomacji sama, samiutka została z swem cierpieniem, Bóg skierował do niej kroki tego, który z lat ją dawnych naprawdę kochał. Dwa serca teraz z miłości i nakazu Bożego się złączyły. Nowe małżeństwo zwać się będzie **Bobrowscy.**

Zaza owdowiała wybrała się do Zakopanego. Dojechała do Krakowa tylko. Kraków ją usposobił i pokrzepił duchowo i stąd wróciła do Warszawy. Ale przy tej sposobności dostał Kraków parę uwag. Autorka każe nam czytać takie oto sądy: „nigdzie ludzie nie żyją tak długo i tak **bezużytecznie**“, jak w Krakowie; „ludzie posiadają tu **martwotę doskonałą,** obojętność zaświatową i oczy szkliste. Takie oczy miewają gracze nad ranem po grubej przegranej; tancerki, gdy wirują zawrotnie, a mają wzrok krótki i takie oczy ma też każda ryba nieżywa“. W Krakowie dalej „nieruchomość napotykanych twarzy ludzkich, pogwar drobnych plotek... wszystko to uspokaja poryw marzycielski i zwraca myśl do kuchni, kieszeni i sypialni pierwszego z brzegu sąsiada“.

Zaza pyta ciotki: „Może tu ludzie wogóle nie umierają?“, skoro ich znajoma „wygląda na osobę, która się nigdy nie urodziła i nigdy nie umrze“. A na to ciotka odpowie: „Dajże spokój, krypty pełne trumien, cmentarze...“.

I czytelnik z Krakowa zapytać musi autorki, czy taki obraz Krakowa naprawdę odbił się w jej duszy, czy to może „Dichtung“ ad maius Varsoviae gaudium!

m.

Jak powstał Sokół krakowski?

Było to na jesieni w r. 1883. Do Podwawelskiego Grodu zawitały drużyny **Sokoła czeskiego z Kolina** pod wodzą dzielnego prezesa śp. **Tumbirza**. Po latach przygnębienia i ciszy, panującej pod rządami austrjackiemi, które gnębiły długo naród nasz, po klęskach r. 1866 w wojnie austrjacko-prusko-włoskiej, po raz pierwszy zbudził się lud krakowski i naśladując Czechów, którzy powoli zrzucali z siebie jarzmo austrjackie, ożywił się.

Zapanowało gorączkowe życie, domy krakowskie otwarły na ścieżaj swe podwoje i gościły pobratymców z iście polską gościnnością. Zgórą **300 osób**, tak mężczyzn jak i kobiet w strojach sokolich zjechało do Krakowa i tu zaczęły się popisy gimnastyczne, jakich w cichym i ospałym Krakowie dotąd nie widziano. Była tu bowiem tylko „sala włoska" w klasztorze OO. Franciszkanów, gdzie nieliczne grono młodzieńców i uczniów szkół krakowskich ćwiczyło.

Ocknął się Kraków i tak rozentuzjazmował się do gimnastyki, a zarazem zachwycił się organizacją sokolską, że kilku mężów z komitetu, po odjeździe Sokołów czeskich, **powzięło myśl utworzenia Sokoła polskiego w Krakowie.**

Pewnego dnia zebrało się czterech ludzi w kawiarni Remana, która wtedy znajdowała się w świeżo odrestaurowanych Sukiennicach, a mianowicie: **Bałucki Michał**, literat, **Bałaban Jakób**, przemysłowiec, **Woyczyński**, właściciel handlu tekstylnego i właściciel kamienicy przy ul. Krupniczej l. 15 i młody akademik **Edward Kozłowski**. Uradzili oni, aby założyć w Krakowie Sokoła!

Myśl szczęśliwie rzucona w społeczeństwo krakowskie znalazła oddźwięk i powoli, ale systematycznie zaczęły się odbywać zebrania w domach prywatnych, gdzie ściągano coraz więcej młodzieży i poważniejszych obywateli, którzy gorąco popierali tę myśl, a zasobniejsi nawet składali fundusz na tę akcję. A więc zabrano się do pracy, lecz wszystko zależało od władz centralnych we Lwowie, które nie odrazu zgodziły się na projekt statutu i dopiero 23 lutego 1855 r. Namiestnictwo zatwierdziło statut, który stał się podstawą do wyboru Wydziału z prezesem **Michałem Bałuckim** i naczelnikiem **Kazimierzem Homińskim.** Atoli rozchodziło się o locum dla Sokoła na ćwiczenia. Trudności były wielkie, w Magistracie krakowskim nie znalazł poparcia nowy wydział, dopiero skutkiem starania urzędnika Magistratu a wielkiego zwolennika gimnastyki, **Mieczysława Białkowskiego** udało się u pewnego budowniczego, który miał plac na drzewo budulcowe **przy ul. Zwierzynieckiej, dziś naprzeciw mostu dębnickiego,** uzyskać miejsce na ćwiczenia gimnastyczne. Tam też co dnia gromadziła się młódź akademicka i pod wodzą **Homińskiego** uprawiała gimnastykę szwedzką i ruchowa.

Dopiero, gdy zimna i mrozy wypędziły ćwiczących z tego placu, udało się Wydziałowi uzyskać **w browarze Johna za koleją przy ul. Lubicz dużą szopę**, która była składem próżnych beczek. Szopę podzielono na 2 części, w jednej pozostały beczki, w drugiej zbudowano **komórkę dla sekretarza i urządzono salę gimnastyczną.** Ale zapał wśród młodzi akademickiej był tak wielki, że nie zważano na niedogodności i co dnia huczno i buńczuczno było na sali. Zreszta najlepszy dowód, że **w tej sali u Johna Sokół dotrwał do jesieni 1889 r.,** kiedy to przeniósł się **do własnego gmachu przy ul. Wolskiej** za t. zw. Spalonym mostem, czyli poza miastem. Tam rósł i potężniał ten „Sokół" i zmienił się w „Orła białego", a w r. 1914 dostarczył zastępu bohaterów, oswobodzicieli Ojczyzny, dla których niech będzie **Cześć i chwała po wieki!**

Edward Kozłowski, em. prof. gimn.

Co słychać w Krakowie.

LIPIEC.

Piątek 5: Antoniego Zac., Cyryli m., Filomeny p.
Wschód słońca 3.30, zachód 19.49.
Długość dnia 16 godzin i 9 min.

Sobota 6: Łucji m., Bogdana m., Izajasza pror.
Wschód słońca 3.41, zachód 19.48.
Długość dnia 16 godzin i 7 min.

—oOo—

URLOP DYREKTORA POCZT I TELEGRAFÓW. Z dniem 2 bm. rozpoczął 3-tygodniowy urlop wypoczynkowy Dyrektor Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie A. Spett. — W związku z tem Dyrekcja Okręgu P. i T. uprasza, by listy dotyczące spraw urzędowych zainteresowani adresowali do Dyrekcji a nie na nazwisko Dyr. Spetta, gdyż odnośne sprawy uległyby zwłoce w załatwieniu. Listy adresowane do Dyr. Spetta, załatwione zostaną dopiero po jego powrocie z urlopu. — Zastępstwo na czas nieobecności Dyr. Spetta objął nacz. wydziału Mgr. Chendyński.

KUPCY POLSCY Z AMERYKI W KRAKOWIE. We czwartek w południe przybyła do Krakowa wycieczka kupców polskich z Ameryki, z konsulem z Pittsburga p. Mocem i prezesem Zw. p. Paradzińskim na czele. Gości powitali na dworcu przedstawiciele miasta i Izby przem.-handlowej. Polacy z Ameryki zwiedzać będą Kraków i okolicę przez 3 dni. Będą oni również w krypcie św. Leonarda i na Sowińcu.

PLENARNE ZEBRANIE IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W KRAKOWIE. Prezydjum Izby przemysłowo - handlowej w Krakowie zwołało Plenarne Zebranie Rady na poniedziałek, 8 b. m. Na porządku dziennym znajduje się: 1) Zagajenie Prezesa, 2) Regulamin Obrad Plenarnego Zebrania, 3) Roczne sprawozdanie o stanie gospodarczym okręgu za r. 1934, 4) Zamknięcie rachunkowe za r. 1934, oraz wnioski Komisji Rewizyjnej, 5) Bieżące sprawozdanie o czynności Biura Izby, 6) Wybór członkwó Komisyj, 7) Uchwalenie opłat od niektórych świadczeń, 8) Wnioski i interpelacje.

OTWARCIE PÓŁKOLONJI DLA DZIECI, prowadzonej przez Krak. Tow. Przeciwgruźlicze, odbędzie się 7 bm. w niedzielę o godzinie 11 przed południem w pawilonie parku dr. Jordana.

WZMOŻONY POPYT NA KONIE ROBOCZE. Na targ przy ul. Zabłocie spędzono 2 bm. ogółem 224 koni i płacono za sztukę: konie pociągowe ciężkie od 250 do 500 zł., pociągowe lekkie od 130 do 320 zł., konie rzeźne od 25 do 75 zł. Ze spędzonych koni sprzedano: na wywóz za granicę kraju 1 szt., na rzeź miejscową 2. Popyt wzmożony za lekkiemi końmi roboczemi.

SPALIŁA SIĘ WATA WARTOŚCI 3 TYS. ZŁOTYCH. We środę o godz. 17.50 wybuchł pożar w fabryce waty Leiba Nadla przy ul. Józefa 23, skutkiem krótkiego spięcia przewodów elektrycznych. Wezwana straż ogniowa pożar stłumiła. Wypadku w ludziach nie było. Szkoda wynosi około 3.000 zł.

CEGŁĄ W GŁOWĘ. We środę o godz. 6.15 na ul. Łagiewnickiej został ugodzony cegłą w głowę Leśniak Stanisław, lat 38, robotnik, zam. w cegielni w Łagiewnikach — przez Bacika Henryka, lat 24, robotnika, zam. w Łagiewnikach. Leśniak doznał rany ciętej tylnej części głowy i w stanie nieprzytomnym odwieziony został do Szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Powodem zajścia były niesnaski na tle pracy.

7 KRADZIEŻY dokonano wczoraj w Krakowie. W trzech wypadkach kradzieży mieszkaniowych sprawcy dostali się przez otwarte okno. Ogólna wartość skradzionych przedmiotów przekracza 900 zł.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Człowiek z pod mostu".
Sobota: „Obrona Keysowej".
Niedziela: „Nauczycielka".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Nędznicy".
WANDA: „Więzień na urlopie".
APOLLO: „Sobowtór królewski".
SZTUKA: „Światło w ciemności".
UCIECHA: „Jej Wysokość praczka".
SŁONKO: „Przybłęda" (film polski).
ADRIA: „Miłość Fräulein Doktor". — „Źle kochana".
PROMIEŃ: „Dla ciebie śpiewam".
BAGATELA: „Jestem zbiegiem". Na scenie rewja: „Nowi goście Bagateli".

REPERTUAR CYRKU STANIEWSKICH.

Cyrk Staniewskich na Błoniach obok boiska K. S. Cracovia: Dziś piątek 5 bm. jedno przedstawienie o godz. 8,30 wiecz.

SŁONKO: I. „W buduarze dyplomaty". — II. „Czterech uciekinierów".

„OBRONA KEYSOWEJ" B. WINAWERA. Jutro w sobotę ukaże się po raz pierwszy najnowsza komedja Bruno Winawera pt. „Obrona Keysowej", w której autor w formie pełnej humoru oświetla zagadnienie sprawiedliwości sądowej i jej przypadkowe wykolejenia. W rolach głównych wystąpią pp.: Tarnowiczówna, Zalewska, Kulakowski, Kondrat, Staszewski, Woźnik, Wroński i in. Próby pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego na ukończeniu. Oprawę malarską przygotował H. Zwoliński.

—ooOoo—

Program kursu katechetycznego w Krakowie.

Program wakacyjnego kursu katechetycznego, który odbędzie się pod protektoratem **Ks. Metropolity Sapiehy**, został w tych dniach definitywnie ustalony. — W pierwszym dniu, t. zn. 28-go sierpnia, zostaną wygłoszone następujące referaty: „Szkoła tradycyjna a szkoła twórcza" i „Metoda pod kierunkiem a nauczanie religji" — referent ks. prof. dr. **J. Rychlicki;** „Szkoła pracy a nauczanie religji katolickiej" — **ks. prof. H. Weryński;** „Metoda daltońska a nauczanie religji" — **ks. prof. dr. Fr. Madeja.** W dn. 29-go sierpnia **ks. dr. Walery Jasiński** wygłosi dwa referaty: „Metoda łączna a nauczanie religji" i „Metoda projektów a nauczanie religji"; **ks. prof. H. Weryński** omówi koedukację w świetle psychologji i religji, **ks. prof. Roman Miszka:** „Sport młodzieży w szkole", wreszcie **ks. prof. T. Czaputa:** „Wychowanie w czystości".

Ostatni dzień kursu będzie poświęcony specjalnie omówieniu programów nauki religji w szkołach. Na wstępie **Ks. Biskup Dr. St. Rospond** wygłosi referat n. t. „Zasadnicze wytyczne w programach nauki religji dla szkół powszechnych i średnich". Następnie omówią programy kolejno księża: **J. Mazanek, St. Łukowski, dr. M. Kordel, dr. Fr. Madeja i ks. dr. J. Rychlicki.** Na zakończenie **ks. Rychlicki** wygłosi referat organizacyjny n. t. współpracy kół Ks. Prefektów.

Kierownictwo Kursu spoczywa w rękach prezesa archid. Koła Ks. Prefektów, ks. prof. Dra Rychlickiego (Kraków, Siemiradzkiego 13).

Zakończenie roku szk. w Akademji Sztuk Pięknych.

Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie, najstarsza uczelnia artystyczna w Polsce, zakończyła rok szkolny 1934/35 w połowie czerwca otwarciem dorocznej wystawy prac studentów, urządzonej w całym gmachu Akademji. Wystawa okazuje bardzo wysoki poziom pracy i wielką jej różnorodność w poszczególnych pracowniach szkolnych, tzw. „szkołach", różnorodność zawisłą w dużej mierze od kierujących niemi profesorów. Rozwijanie indywidualności artystycznej a zarazem zdobycie jak największej wiedzy technicznej, oto program artystyczny Akademji, której pozostała wierną od czasów zreorganizowania jej przez jej pierwszego rektora, śp. Juljana Fałata (r. 1900) do dnia dzisiejszego, wydając przez ten okres czasu cały zastęp wybitnych artystów, którzy dzisiaj są chlubą polskiej sztuki. W „szkołach" profesorów Wład. Jarockiego i Kazim. Sichulskiego (rysunki), J. Mehoffera, Ign. Pieńkowskiego, W. Weissa, Fryd. Pautscha (malarstwo figuralne), St. Kamockiego (krajobraz), J. Wojnarskiego (grafika), Karola Frycza (mal. dekoracyjne i teatralne), w Oddziale paryskim Akademji (Prof. J. Pankiewicza), w „szkołach" rzeźby Prof. X. Dunikowskiego i K. Laszczki, w „szkołach" Prof. Józefa Gałęzowskiego (archit. dekoracyjna) i wykładowcy J. Gardowskiego (liternictwo i grafika użytkowa), znajdujemy wiele prac studenckich, które już dzisiaj stoją na dużym poziomie i jak najkorzystniej świadczą o wartości pracy w Akademji. Jako nagroda za konkursowe prace akademickie została przez Rektorat zorganizowana po zakończeniu roku **ośmiodniowa wycieczka studen-studentek do Berlina i Drezna,** pod kierownictwem wykładowcy historji sztuki, dr. Fr. Kleina, celem poznania tamtejszych zbiorów wielkiej sztuki minionych wieków.

—oooOooo—

Z sali sądowej

10 MIESIĘCY WIĘZIENIA ZA FAŁSZYWE ZEZNANIA.

21-letni **Józef Rudkiewicz**, z Libertowa, złożył w maju b. r. w procesie komunistów zeznania, które w zupełności różniły się od jego zeznań w śledztwie.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenia wykazały, że jedne z tych zeznań były fałszywe. Rudkiewicz skazany został przez **s. s. o. Bobilewicza** za fałszywe zeznania na **10 miesięcy bezwzględnego więzienia.** Oskarżał **prok. Jarosiński.**

WOJOWNICZY BUŁGAR.

Mikołajew vel Dymitrow Skiczow, praktykant ogrodniczy, przejeżdżał w styczniu b. r. jednokonnym zaprzęgiem przez rogatkę przy ul. Król. Jadwigi. Gdy znalazł się przed budynkiem rogatki zaciął konia i usiłował szybko przejechać, by uniknąć zapłacenia myta. Urzędujący na rogatce strażnik **Batko** wsiadł na rower i dogonił uciekającego Bułgara. Gdy zażądał od niego uiszczenia opłaty Bułgar uderzył go batem a następnie kopnął w brzuch. Za te wszystkie sprawki wojowniczy Bułgar skazany został przez Sąd Okręg. krakowski **na 6 miesięcy więzienia.**

—ooOoo—

Jakie drzewa
należy sadzić w mieście.

Jaką rolę odgrywają drzewa w mieście, na rynkach i ulicach, przekonywujemy się obecnie w czasie panujących upałów, kiedy każdy z nas chroni się do cienia. Wdzięczność więc należy się czynnikom miarodajnym, jak Kuratorjum Szkolnemu i Prezydjum Krakowa za odezwę do młodzieży, wzywającą do opieki drzewostanu w mieście — oby tylko znalazła ona posłuch. — Również i Związek Przyjaciół Drzewek przyszedł z pomocą dobrej sprawie, bo uratował swemi odezwami drzewka w Rynku Głównym Krakowa, które **zwolennicy golizny** chcieli przed kilku laty wyciąć, a bez których, choć bardzo zaniedbanych (czy rozmyślnie?) i przerzedzonych, Rynku Głównego wyobrazić sobie nie można. Ubolewać tylko należy, że mimo tylu Komisyj: plantacyjnej konserwatorskiej, miłośników Krakowa itd. popełnia się w tym kierunku wiele błędów i zatraca polski charakter miasta. — Drzewka bowiem obce krategusy, czy głogi — owe miotełki akacyjek (przy ul. J. Piłsudskiego i innych) nie zastąpią naszych **lip, klonów** i innych **wielkolistnych, dających wiele cienia** i świeżości wśród murów. A już urągowiskiem są owe — **niby drzewka** — na linjach Rynku Gł. A—B, C—D itd., spowite żelazem z palami — koronach prawie niewidocznych z liśćmi przypominającemi kolor **zaschniętej musztardy** — w całości bez żadnej wartości ani estetyki. Natomiast przepiękny klon — o wspaniałej koronie, samotnie stojący na plantach vis a vis Florjańskiej, dawniej otoczony kolistą murawą i żelazną balustradą, jest zupełnie zaniedbany.

Ziemię dokoła niego udeptały w klepisko dzieci, które prócz tego podkopują dołki do korzeni, bo jak twierdzi dozorca plant, drzewko to jest tam niepotrzebne.

O asfalcie pisano niedawno obszernie w dziennikach — obecnie każdy może się przekonać na własnem obuwiu, które przylepia się do wysiąkującej smoły i omal nie tonie w roztopionym asfalcie a tylko ścieżki z ziemi i piasku, nie „uszczęśliwione" jeszcze asfaltem ochładzają i ułatwiają przechadzkę — wypoczynek.

Planty są własnością — można powiedzieć społeczeństwa i dlatego wytykanie zauważonych niedomagań jest usprawiedliwione a każda inowacja na nich nie może być chwilowym eksperymentem, lecz sprawą dobrze przemyślaną.

Życzliwy.

Sport

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

Pływackie Mistrzostwa Okręgu Krakowskiego odbędą się w dniach 5 i 7 bm. w pływalni Parku Krakowskiego. W mistrzostwach wezmą udział po raz pierwszy zawodnicy zrzeszonych klubów zakopiańskich, które już nadesłały swe zgłoszenia. Pozatem na starcie ujrzymy zawodniczki i zawodników klubów krakowskich. Zawody w oba dni rozpoczynają się o godz. 18-tej, przyczem 5 bm. odbędą się przedbiegi i konkurencje długodystansowe, zaś na niedzielę 7 bm. przewidziane są finały.

GDZIE MOŻNA ZDOBYĆ ODZNAKĘ PŁYWACKĄ?

Krakowski Okręg Polskiego Związku Pływackiego zawiadamia, że począwszy od 1 bm. we wszystkich trzech pływalniach krakowskich odbywać się będą próby zdobycia odznaki pływackiej P. Z. P. Informacje otrzymać można na miejscu

Życie gospodarcze.

Przyczyny złączenia z Gdynią sąsiednich miejscowości.

Według wyjaśnień komisarza Gdyni p. Sokoła, **udzielonych** przedstawicielom prasy, po**wodem przyłączenia** do Gdyni paru okolicz**nych miejscowości jest konieczność opanowania spontanicznego, a przez to samo chaotycznego rozrostu osiedli, związanych najbliżej z Gdynią, pod kątem jednolitego planu i programu zabudowy, ujmowanego i wykonywanego przez administrację Gdyni.**

W szczególności odnosi się to do Orłowa Morskiego, które z chwilą utracenia przez Gdynię charakteru letniska morskiego, przejmuje na siebie rolę wielkiego kąpieliska ze względu na pierwszorzędne warunki naturalne. — Jasna jest przytem rzecza, że tylko przy współudziale m. Gdyni Orłowo zdobyć się będzie mogło na konieczne i planowe inwestycje na szeroką skalę. Nazwę swą Orłowo Morskie zatrzyma.

Znaczenie gospodarcze przyłączenia tych miejscowości do Gdyni wyrazi się w niezwłocznem opanowaniu bezplanowej rozbudowy tych osiedli i zapobiegnie wysokim kosztom, jakieby czekały gminę m. Gdyni, gdyby osiedla te rozwijały się tak, jak się rozwijają obecnie.

Administracja nowych dzielnic będzie w zasadzie scentralizowana. Jednak posiadać one będą ekspozytury niektórych agend miejskich w miarę potrzeby.

Interpelowany w tej sprawie prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni p. Stanisław Tor wyjaśnia, że przyłączenie to uważać należy za fakt o doniosłem znaczeniu dla rozbudowy Gdyni i **stopniowego rozwiązania palącej kwestji budownictwa mieszkaniowego, wobec niższych cen gruntów budowlanych na peryferjach, niż w obecnem centrum Gdyni.**

Prace scaleniowe w rolnictwie w roku 1935/36.

Akcja scaleniowa jest tym typem prac o charakterze strukturalnym, które mimo bieżących trudności w nieznacznym tylko stopniu uległy zahamowaniu. **Przyczyną tego stanu rzeczy są korzyści, jakie osiągają właściciele warsztatów rolnych już w pierwszym roku ukończenia prac scaleniowych.**

Plan prac scaleniowych obejmuje w roku budżetowym 1935-36 2.403 objektów, w czem **247.000 gospodarstw o łącznym obszarze 1.583 tys. ha.** Proces scalenia w wyjątkowych tylko wypadkach może być ukończony w przeciągu jednego roku, stąd liczby podane wyżej odnosza się również do tych obszarów, na których prace scaleniowe prowadzi się już od 2-3 lat.

W roku bieżącym rozpocznie się scalanie gruntów w 80[illegible] objektach, **obejmują one 60.261 tys. gospodarstw o obszarze 402.296 ha.**, z czego na wojew. centralne przypada 131 tys. ha., na wojew. wschodnie 258 tys. ha., na wojew. południowe 13 tys. ha.

LIKWIDACJA SERWITUTÓW W ROKU BUDŻETOWYM 1935-36.

Prace Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w zakresie zniesienia służebności, prowadzone od szeregu lat na terenie wojew. centralnych i wschodnich, przewidziane są w roku budżetowym 1935-36 w 1.173 objektach.

Obejmują one 25.816 osad tabelowych, względnie gospodarstw nadziałowych. Przypuszczalny ekwiwalent wyniesie około 70 tysięcy ha. i 972 tys. zł. **Główne natężenie prac obejmie teren województw wschodnich.**

OSOBLIWE METODY KARTELU PAPIERNICZEGO.

Przemysł włókienniczy podjął ostatnio starania w sprawie likwidacji pośrednictwa przy dostawach papieru przez kartel fabryk papieru. **Chodziło tu o wyeliminowanie rabatów, jakie otrzymują hurtownicy branży papierniczej od fabryk papieru.** Przemysł włókienniczy wysunął koncepcję zorganizowania zbiorowych zakupów papieru dla tego przemysłu przez niektóre organizacje przemysłowe z tem, że **rabaty udzielane hurtownikom przypadałyby przemysłowi włókienniczemu w formie redukcji cen papieru.**

Akcja ta spotkała się ze zdecydowanym oporem szeregu zainteresowanych organizacyj i ostatecznie kartel fabryk papieru koncepcję przemysłu włókienniczego odrzucił, pozostawiając bez zmian dotychczasową organizację sprzedaży, tj. **z udziałem kupiectwa hurtowego.**

———ooOoo———

Ustalanie nowych podstaw statystyki bezrobocia.

Na zaproszenie i pod przewodnictwem ministra opieki społecznej odbyła się konferencja z udziałem sfer naukowo-statystycznych oraz przedstawicieli Funduszu Pracy, mająca na celu przedyskutowanie dotychczasowego stanu badań nad liczbowem ujęciem bezrobocia podstaw statystyki bezrobocia.

Na konferencji ustalony został pogląd, że statystyka bezrobocia oparta na danych biur pośrednictwa pracy, dotycząca poszukujących pracy (zgłaszających się do rejestracji w tych biurach) — służąc celom praktycznym nie daje dostatecznie dokładnego obrazu bezrobocia, bowiem napływ rejestrujących się zależny jest od większych albo mniejszych możliwości uzyskania pracy, względnie innych form pomocy w związku z rejestracją.

W trakcie konferencji wyłoniona została ściślejsza komisja badawcza pod przewodnictwem nacz. Tadeusza Szturm de Sztrema, której zadaniem będzie w pierwszym rzędzie zapoznanie się z metodami rejestracji poszukujących pracy w biurach pośrednictwa pracy, oraz metodami rejestracji pracowników najemnych w instytucjach ubezpieczeń społecznych w tym celu, aby dane statystyczne zbierane przez te instytucje, mogły być dostosowane do potrzeb statystyki bezrobocia.

Całokształt zagadnień statystyki bezrobocia poddany zostanie pod obrady pełnej komisji w ciągu najbliższych kilku miesięcy.

Zadania delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami.

Pod koniec ubiegłego tygodnia udała się do Berlina delegacja polska, by podjąć rokowania handlowe z Niemcami. Wobec dzisiejszego stanu stosunków gospodarczych Niemiec, nie może być mowy o zawarciu normalnej umowy handlowej, chodzi więc o umowę kompensacyjno-clearingową, opartą na doświadczeniach umowy z października ub. roku. Doświadczenia te dla polskiego świata gospodarczego są niekorzystne, **gdyż ograniczenia dewizowe spowodowały zamrożenie należności za towary wywiezione do Niemiec, to też eksporterzy polscy w tych warunkach nie widzą możności rozszerzenia stosunków handlowych z Niemcami.** Rada traktatowa polskich zrzeszeń gospodarczych zestawiła żądania polskich kół gospodarczych, dotyczące zagadnienia obrotów polsko-niemieckich i przedstawiła je czynnikom urzędowym. Saldo naszych obrotów z Niemcami za 5 miesięcy obecnego roku jest wprawdzie dodatnie, niestety jednak nie możemy otrzymać pieniędzy za wywieziony towar. **Delegacja polska będzie miała za jedno z głównych zadań zapewnienie płynności w regulowaniu należności przy równoczesnych zabiegach o utrzymanie salda dodatniego w obrotach z Niemcami.** Według pogłosek kursujących w Warszawie, delegacja nasza będzie żądała, by zapłata przez Niemcy była dokonana w formie towarów, które mogłyby znaleźć natychmiastowy zbyt na rynku polskim, albo też mogły być przez Polskę wywiezione na inne rynki. Oczywiście chodzi tu o towary nieprodukowane w Polsce.

Niemieccy kombatanci



w drodze powrotnej z Londynu, odwiedzili kolegów francuskich w Paryżu. Przy tej sposobności złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Moment ten przedstawia nasza ilustracja.

Najlepiej „pływający" naród słowiański.

(Własna korespondencja „Głosu Narodu")

Belgrad, w lipcu.

Nie będzie przesadą, jeżeli na podstawie zestawienia, ogłoszonego w Nr. 6 „Wiadomości gospodarczych ministerstwa handlu królestwa Jugosławji" za r. 1934, kraj Serbów, Chorwatów i Słoweńców uzyska miano

najlepiej „pływającego" narodu słowiańskiego,

zwłaszcza wobec niemal całkowitego wyeliminowania obecnie z rynków światowych floty rosyjskiej.

Wprawdzie w handlu **zamorskim** Jugosławji na pierwszem miejscu (45.7 proc. partycypują jeszcze ciągle **Włochy** (pomimo zasadniczo poważnego naprężenia politycznego między temi krajami) jednak **mimo kryzysu** flota wojenna a przedewszystkiem handlowa Jugosławji przedstawia się w tej chwili jako **najpoważniejsza wśród słowiańskich**, a posiadając znakomite warunki rozwojowe jakościowo i ilościowo rośnie stale w siłę.

Odnośne cyfry, podane nie dla pustego rozgłosu albo „mocarstwowego" snobizmu są też istotnie pouczające zwłaszcza, jeżeli się zważy, że Jugosławja liczy tylko około 13 miljonów niezasobnych mieszkańców, obszaru i to przeważnie górzystego tylko około 250 tys. km. kw., zaledwie 3 miasta z ludnością ponad 100 tysięcy, roli uprawnej zaledwie 25 proc. a natomiast całkowitych nieużytków ma przeszło 26 proc. Na około 4 tysiące km. granicy państwowej jednak wykazuje

Jugosławja przeszło 1500 km. granicy morskiej

a więc podstawowy warunek do „pływania". Nie należy też zapominać, że rola Jugosławji na wodzie byłaby tem pełniejsza i skuteczniejsza, gdyby **wbrew przyrodzonemu prawu** kraj ten nie był stracił dalszych około 500 km. wraz z takiemi centrami nadmorskiemi jak **Trjest i Rjeka**, nie mówiąc o cennych wyspach północno-dalmatyńskich, co wszystko utracono w 1920 r. na rzecz Włochów.

Jugosławja **pływa już oddawna**. Jej rozum stanu przejawił się jednak nie w momentach **przestiżowych** czy **reprezentacyjnych**, lecz w **gospodarczem ujęciu problemu morskiego.**

Odnośne rozumne cyfry wyrażają to w ten sposób: 12 starych torpedowców, takiż stary 1 krążownik i tylko 3 nieco świeższe łodzie podwodne, a za to po drugiej stronie tego bilansu **170 statków handlowych** o wyporności brutto **318.509 tonn**. Ale to jeszcze nie wszystko.

Z ogólnego **handlowego** tonnażu przeszło 318 tysięcy tonn, około

85 PROC. (270,690 TONN) STANOWIĄ WIELKIE PAROWCE OCEANICZNE.

razem w ilości (wedle stanu 31 grudnia 1934) **62 jednostek**, do czego dołącza się **19 większych** parowców żeglugi „przybrzeżnej" (przeszło 26 tys. tonn), a reszte stanowi **81 statków mniejszych** (21.700 tonn) do żeglugi w dystansach krótkich głównie w archipelagu dalmatyńskim. Dzięki temu rozumnemu planowi budowy **cztery piąte** obrotów morskich Jugosławji stanowią obroty z **zagranicą**, a tylko jedną piątą są przybrzeżne. Z tego wynikł zaś ten dalszy fakt, że nawet w latach kryzysu do 1934 r. włącznie liczba statków **jugosłowiańskich**, opuszczających jej porty **wzrosła o przeszło 45 proc.**, a ich tonaż o **37 proc.** w porównaniu z rokiem 1924. Przejściowo cyfry te były nawet wyższe (w latach 1925—1929 pierwsza wynosiła 68.3 proc., druga 70.2 proc. stanu z 1924 r.). Spadek zaznaczył się tylko w latach 1929—1933 r. o około 25 proc., ale już rok 1934 zamknął się **przyrostem**. Istotą problemu jest przytem ten dodatni fakt, że w międzyczasie żegluga jugosłowiańska

ZDOBYŁA NOWE SZLAKI I RYNKI,

dzięki czemu w tej chwili już **przeszło połowa** jugosłow. handlu zagranicznego dokonuje się przy pomocy tańszej drogi wodnej i to własnemi jej statkami. Dla jej gospodarstwa ma zaś dalsze szczególne znaczenie to, że masowy towar taki, jak drzewo, cement, zboże, węgiel i t. d. unikają w ten sposób kosztownej drogi kołowej i do najdalszych punktów docierają tanią, a do tego „własną" drogą wodną. **Pięć portów jugosłow.:** Split, Dubrownik, Gravosa, Sebenico i Susak są też dzięki temu w pełni zatrudnione, a na liście ich „stosunków" figuruje w tej chwili przeszło 70 krajów. Polska tylko w 1 procencie, względnie w 2 proc. jeżeli dodamy Gdańsk.

Morski handel Jugosławji idzie we **wszystkich kierunkach**. Jej okręty docierają do Argentyny i Stanów Zjedn. A. P. (1 proc. obrotów) Afryki połudn. ale także do Anglji (około 10 proc.), Holandji (5 proc.), na bliski i dalszy Wschód, główną pozycję stanowią jednak oczywiście pobliskie Włochy (około 40 proc.), które też z drugiej strony uczestniczą w przeszło 45 proc. w jej zagranicznym **dowozie.**

Flota handlowa Jugosławji w czasie najbliższym prawdopodobnie wykaże się dalszemi sukcesami, a to będzie zasługą jej polityki zagranicznej.

Mianowicie **Włochy**, ten najbliższy i najpojemniejszy odbiorca jej płodów rolniczych i kopalnianych, dążą ze zrozumiałych powodów do usunięcia naprężenia, które istniało w okresie dyktatury jugosłowiańskiej i ofiarują gotowość **przejęcia znacznej części nadmiaru jugosłow. produkcji rolnej.** Dla Begradu oznacza to korzyść tak ponętną i tak istotnie ważną, iż moment ten także **politycznie** mieć może duże następstwa.

Stara zasada mówi: **Navigare est necesse** — naród, który chce żyć, musi pływać. Ale na wodzie obowiązuje także drugie prawo: **Nec temere nec timide** — nie można pływać bojaźliwie, ale nie wolno tego także czynić **nierozumnie**. Nie chodzi na morzu o **prestiże i jazzbandy propagandowe**, lecz o rozumną a cichą pracę szarego dnia. Słowiański naród południa Europy stworzył pod tym względem **gotowe wzory.** **(J. B.)**

———0o0———

STAROSTWO DO CZŁONKÓW KOMITETU ANTYHITLEROWSKIEGO. Starostwo śródmiejskie w Warszawie rozesłało pismo do członków centr. komitetu antyhitlerowskiej akcji gospodarczej, zawieszonego ostatnio decyzją władz administracyjnych za brak legalizacji.

W piśmie tem starostwo zwraca uwagę członków komitetu na to, że **zamknięto tę instytucję za działalność grożącą naruszeniem dobrych stosunków z państwem, przeciwko któremu komitet agitował.** Starostwo wzywa wobec tego do zaniechania jakiejkolwiek działalności na tem polu, ostrzegając, że w przeciwnym razie członkowie komitetu będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Pismo takie otrzymało kilkunastu członków komitetu.

Poprawki odrzucone.

Warszawa 4. 7. (Telef.) Wszystkie poprawki opozycji, zgłoszone do ustawy o wyborach do Sejmu upadły. Senat przyjął większością 64 głosów przeciwko 24 głosom opozycji i przy dwu kartkach białych ustawę o ordynacji do Sejmu — poczem przystąpiono do dyskusji nad ustawą o wyborach do Senatu. Jutro załatwiona będzie ustawa o wyborze Prezydenta Rzplitej.

Wykoleił się pociąg pod Kozłowem.

Warszawa, 4. 7. (Tel.). Pociąg, który wyszedł z Krakowa o północy z środy na czwartek **został zatrzymany koło stacji Kozłów za Miechowem**, gdyż idący przed nim pociąg towarowy wykoleił się. Nastąpiła **w komunikacji długa przerwa**, gdyż wagony pociągu towarowego zatarasowały tor. Podróżni po kilku godzinach **musieli przesiąść się na drugi pociąg**, który nadszedł z Warszawy i przybyli do stolicy zamiast o g. 6.45 dopiero o godz. 13.20.

Znamienna dymisja francuskiego radykała.

Paryż (PAT.). Pfeiffer, b. sekretarz gener. i wiceprezes partji **radykalno-socjalnej**, złożył na ręce Herriot'a **dymisję**, wyjaśniając, iż decyzja jego spowodowana została tem, że **partja radykalno-socjalna mimo ostrzeżeń ze strony Herriot'a skłania się coraz bardziej w kierunku kartelizmu**, co jest objawem niepokojącym. W ostatnim miesiącu partja wywołała **dwukrotny kryzys ministerjalny**, który był bezpłodny i niebezpieczny. Dnia 14-go lipca radykali socjalni **defilować będą oficjalnie obok komunistów**. Partja radykalno-socjalna zamiast wystąpić **przeciwko faszystom i komunistom**, zamierza przyłączyć się do jednych przeciwko drugim, na czem skorzystają tylko elementy międzynarodowe.

Sprawa powrotu Habsburgów.

Bruksela, (PAT). Arcyksiążę **Otto oświadczył** przedstawicielowi Reutera, iż **toczą się obecnie rokowania w prawie przywrócenia praw Habsburgom w Austrji**. Zaznaczył, że nie powróci on do Austrji jeśli nie otrzyma na to **całkowitej zgody ze strony wszystkich stronnictw zainteresowanych**.

Tyfus brzuszny w Rzymie.

Rzym, (PAT). Agencja Stefani komunikuje: Rok rocznie w początku lata stwierdza się **wzrost ilości zachorowań na tyfus**. W roku **bieżącym w związku z wyjątkowemi warunkami atmosferycznemi ilość zachorowań była wzmożona**. W Rzymie od dn. 1 czerwca do 2 lipca na ogólną ilość mieszkańców **zanotowano 1170 wypadków tyfusu**, w tej liczbie **22 śmiertelne**. Choroba ta dotychczas dotknęła w szczególności **klasy zamożne (?)** nie przedostawając się prawie zupełnie do dzielnic biedniejszych (?) szkół i wojska. — Przyczyna epidemji **nie została dokładnie stwierdzona**, ale można z całą stanowczością powiedzieć, iż nie jest ona spowodowana ani przez wodę (?) ani przez mleko (?). Zarząd główny zdrowia publicznego i rządowy urząd higjeny wydały konieczne zarządzenia.

Po zamknięciu kroniki.

PRZENIESIENIE KRAK. ODDZIAŁU POLSKIEJ AG. TELEGRAFICZNEJ.

Oddział Krakowski Polskiej Agencji Telegraficznej przeniesiony został z ul. Mikołajskiej 32, na Rynek Główny 6, II p. „Szara Kamienica“ (II schody).

Berlińskie rozmowy w cztery oczy.

Wieniec polski na grobie żołnierzy niemieckich.

Berlin, 4 lipca (PAT) Dziś o godzinie 11.30 minister **Beck** w imieniu rządu R. P. złożył **wieniec u stóp pomnika poległych żołnierzy niemieckich** w wojnie światowej.

Akt ten miał bardzo **uroczysty charakter**. Przed mauzoleum w Alei pod Lipami zebrało się **kilka tysięcy ludności berlińskiej**. Na kilka minut przed przyjazdem min. **Becka**, przybył niemiecki minister wojny i naczelny dowódca sił zbrojnych Rzeszy gen. **Blomberg**. Naczelny dowódca sił lądowych gen. **Fritsch**, dowódca berlińskiego okręgu korpusu, gen. **Witzleben**, komendant miasta Berlina, gen. von **Schaumburg**. Wszyscy przybyli z adjutantami i sztabem. Obecni byli również: dyrektor protokółu dyplomatycznego hr. **Bassewitz** oraz w imieniu urzędu spr. zagranicznych Rzeszy dyrektor departamentu wschodniego **Meyer** i radca von **Liers**.

Minister **Beck** przybył w towarzystwie ambasadora w Berlinie Lipskiego oraz w asyście polskiego attache wojskowego płk. dypl. Szymańskiego i jego zastępcy mjr. Steblika. **Oficerowie polscy wystąpili w mundurach.**

Po przybyciu min. Beck przywitał się z gen. Blombergiem oraz towarzyszącymi mu oficerami i przedstawicielami urzędu spraw zagr. Rzeszy. Po odebraniu raportu od dowódcy kompanji honorowej, min. Beck w towarzystwie gen. Blomberga, przeszedł przy dźwiękach orkiestry wojskowej przed frontem kompanji honorowej, poczem **złożył u stóp pomnika olbrzymi wieniec z białych i czerwonych goździków**, przepasany wstęgą o barwach polskich. Po tej uroczystości min. **Beck odebrał defiladę kompanji honorowej.** Zauważyć należy, że zastosowany został do uroczystości złożenia wieńca **najwyższy ceremonjał**, a to ze względu zarówno na obecność polskiego ministra spraw zagr., jak i niemieckiego ministra wojny.

Oświadczenie min. Becka do prasy.

Berlin, 4 lipca, (PAT) Dziś o godzinie 16.30 w salonach ambasady R. P. w Berlinie odbyła się **konferencja prasowa dla dziennikarzy niemieckich i zagranicznych**. Przybyło zgórą 100 przedstawicieli prasy, do których p. min. **Beck** wygłosił następujące przemówienie.

„Sprawia mi szczególną radość, że mogę, z okazji mego pobytu w Berlinie, przyjąć przedstawicieli prasy **niemieckiej**. Zdajemy sobie wszyscy w całej pełni sprawę, że bez opartego **na pełnem zrozumieniu współdziałania** na polu kształtowania opinji publicznej, trudno byłoby osiągnąć te nawskróś **pozytywne wyniki**, jakie w ciągu ostatnich dwóch lat zostały osiągnięte między Polską i Niemcami. W tym celu zawarliśmy w swoim czasie **specjalne porozumienie między naszemi dwoma krajami**. Z zadowoleniem stwierdzić mogę, że od chwili podpisania niemiecko-polskiej deklaracji z 26 stycznia 1934 roku.

POSUNĘLIŚMY SIĘ ZNACZNIE NAPRZÓD na drodze wzajemnego poznania i zrozumienia. Ja sam przywiązuję wielkie znaczenie do wzajemnego osobistego kontaktu między przedstawicielami prasy naszych krajów. — Będąc przekonany o konieczności prac, które **mają być w przyszłości jeszcze dokonane** w tej dziedzinie, dziękuję panom za to, **co już dotychczas** zostało zrobione.

Sprawiło mi szczególną radość, że mogłem skorzystać z zaproszenia, jakie już dawniej ostało przez rząd Rzeszy przesłane. Niestety, wcześniejszy termin mojej podróży został odłożony wskutek żałoby narodowej w Polsce. Polskę głęboko wzruszyło niezwykle serdeczne współczucie, jakie okazali tym w tych ciężkich dniach kanclerz Rzeszy Hitler, a wespół z nim, cały naród niemiecki.

Miałem wczoraj możność przekazać osobiście kanclerzowi Rzeszy **Hitlerowi podziękowanie za to, w imieniu pana prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.**

Wczorajsza długa i wyczerpująca wymiana zdań z p. kanclerzem Hitlerem objęła zarówno **stosunki polskie**, jak również **ogólne polityczne sprawy**, interesujące oba rządy. Rozmowa ta, którą uzupełniłem również z miarodajnymi ministrami Rzeszy będzie

NAPEWNO POZYTYWNYM PRZYCZYNKIEM NA DRODZE

na którą oba rządy weszły, podpisując deklarację z 26 stycznia 1934.

Przegląd naszych wzajemnych stosunków od chwili podpisania tej deklaracji wykazuje, że następstwa tego porozumienia nietylko przyczyniły się do pozytywnego ułożenia naszych stosunków, lecz ponadto stanowią **również bardzo istotny czynnik utrzymania i utrwalenia pokoju w ogólności**. W tym względzie można przypuszczać, że nawet ci, którzy ustosunkowali się **krytycznie** wobec naszych porozumień, **na podstawie ogólnego rozwoju, powinni byli nabrać przekonania, że stan rzeczy, stworzony deklaracją z 26 stycznia 1934 r. musi być oceniany jako doniosły składnik ogólnego dzieła pokoju w Europie i jako taki przyjęty buć musi nie krytycznie, lecz raczej z wdzięcznością.**

Nie potrzebuję podkreślać, jak wielce byłem zadowolony, mogąc spotkać się w Berlinie z moim kolegą baronem **von Neurathem**, jak również z premjerem **Goeringiem** i min. **Goebbelsem, którzy w Polsce nie są nieznani.**

„Dla ludzi specjalnie sprytnych“

Z dyskusji wyborczej Senatu.

Warszawa, 4. 7. (Tel.). Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu marsz. **Raczkiewicz** wygłosił krótkie przemówienie ku czci ś. p. senatora **Motza**. Marszałek przypomniał, że zmarły był **opiekunem studjującej w Paryżu młodzieży polskiej a przed wojną jako obywatel francuski oddał duże usługi polskiej sprawie niepodległościowej.**

Następnie przystąpiono do **ordynacji wyborczych**. Referent projektu o wyborach do Sejmu sen. **Loewenherz twierdził**, że ordynacja wyborcza zapewnia **równość, powszechność bezpośredniość i tajność** w sprawie głosowania. Jeżeli przeciwnicy twierdzą, że te przepisy są **naruszone**, to wynika to z pomieszania dwu pojęć: ustalania kandydatów i głosowania. Wielkie ruchy społeczne mówił sen. L. nie pokrywają się z partjami. W latach powojennych partje wyrodziły się i nastąpiło rozproszkowanie społeczeństwa na grupy małe, zwalczające się wzajemnie. W zgromadzeniach okręgowych będzie każdy obywatel w jakiś sposób reprezentowany, czego nie było poprzednio, gdyż większość społeczeństwa nie należała do partji. Podnoszono, jakoby B. B. z powodów **egoistycznych** przeprowadzał nowe projekty ordynacyj. Chcąc utrzymać swe mandaty i uzyskać nowe posłowie z B. B. nie oświadczyliby się chyba za **znacznem zmniejszeniem liczby posłów.**

W dyskusji pierwszy zabrał głos sen. **Głąbiński** z Kl. Nar., który oświadczył że jego

STRONNICTWO NIE BĘDZIE BRAĆ UDZIAŁU W WYBORACH,

ponieważ nie chce swem uczestnictwem w nich **przyczynić się do utrwalania stanu rzeczy,** który uważa za **niezgodny z prawem i niebezpieczny dla państwa.** Nieścisłem jest twierdzenie referenta, iż stronnictwa ograniają tylko drobną część społeczeństwa, bowiem na rachunek wielkich stronnictw trzeba zapisać nietylko tych, którzy płacą składki członkowskie ale i wielu zwolenników, niezwiązanych formalnie ze stronnictwem, wypowiadających się jednak za jego programem. Kandydaci **powinni reprezentować interes ogółu a nie interesy lokalne.** Już konstytucja z 3 maja mówiła, że posłowie powinni reprezentować **cały naród!** Tylko takie przedstawicielstwo narodowe jest **zdrowe i pożyteczne.** Poseł Rybarski powiedział, iż nowy Sejm będzie wyglądał jak austrjacki **Beirat.** Uważam, mówił sen. Głąbiński iż takie określenie jest krzywdzące dla owego Beiratu, bo składał się on **z ludzi wybitnie fachowych, których opinja była niezależna i kompetentna.** Tymczasem Sejm będzie złożony **z ludzi specjalnie sprytnych,** którzy nawet w opinji swojej będą bardzo uzależnieni od rządu. Przechodząc do szczegółów projektu senator Głąbiński wskazał, iż projekt zmierza do tego, by **nie dopuścić do głosu mniejszość.** Każdego bowiem z dwu posłów okręgu wybiera ta sama większość, a niewiele nawet mniejsza mniejszość zostaje bez mandatu.

Analfabeci **są** zgóry skazani na **przymus wybierania kandydatów, do których mogą nie mieć zaufania.** Samorządy będą obecnie rozpolitykowane a administracja, która będzie decydować o wyborach może ulec **demoralizacji.**

Następnie **zabrał** głos sen. **Woźnicki** ze Stron. Ludowego. Mówca stwierdził, że ponieważ posłowie z Bloku nie lubią uchwalania poprawek opozycji, przeto na Komisji Senatu wysunął szereg sugestyj. Nie skorzystano jednak z tych sugestyj, wobec czego sugestje będą ujęte w formie poprawek. Mówca będzie się **domagał zapewnienia pewnej liczbie obywateli możności zgłaszania kandydatów** na posłów, podwyższenia liczby posłów do 312, by na okręg wyborczy przypadało 3 a nie 2 posłów i wreszcie, aby kartki z nazwiskami były rozdane wyborcom na trzy dni **przed głosowaniem** dla zorjentowania się w kandydaturach. W sprawie ordynacji wyborczej do Senatu mówca zapowiada zgłoszenie poprawek, zmierzających **do przywrócenia prawa wyborczego 13.000.000** obywateli **obecnie tego prawa pozbawionych.**

Następnie przemawiała senatorka Kluszyńska. Przypomniała ona, że posłowie z B. B. byli w głębi duszy innego zdania i nie wszyscy z przkonania godzą się na ten projekt. Nie znalazło się nawet 10 sprawiedliwych, a więc gorzej, niż było w Sodomie i Gomorze. Zdaje się, że ludzie z obozu prorządowego nie orjentują się zupełnie w sytuacji kraju. Przypomina się anegdota z czasów rosyjskich o pewnym gubernatorze i cholerze. W terenie jest źle i do tej sytuacji trzeba się nakłaniać z tem przekonaniem, że nie można zmienić biegu historji.

Marsz. **Raczkiewicz** zwrócił uwagę mówczyni, że **dyskusja toczy się** nad ordynacją wyborczą do Sejmu.

W dalszym ciągu przemówienia sen. Kluszyńska przypomina, że w r. 1922 panowie **Podoski i Car mówili** inaczej o zagadnieniu wyborów. P. Car był nawet oburzony, że posądzało się go o to, iż nie jest zwolennikiem 5-przymiotnikowego prawa wyborczego. Niektórzy mówią, że **cała historja jest niepotrzebna**, lepiej, ażeby p. Prezydent zamianował **radę przyboczną.** Takie bowiem wybory, to dążenie do tego, by ludzie, którzy nie mają własnych poglądów wierzyli, że mają w Polsce coś do powiedzenia. Dotychczasowa ordynacja wyborcza była szkołą dla ludności po długich latach niewoli politycznej. Mówią, że na listy trzeba było się wkupiać. Potępiam takie metody. Ale **jeżeli Związek Cukrowników, czy Zw. Ziemian, czy przemysł metalowy lub inny daje po 10, 15 lub 2, 3 miljony na agitację wyborczą,** to wojowanie wspomnianym argumentem przez panów z B. B. jest wielką nieostrożnością. Partje polityczne były fundamentem, na którym **wyrosła niepodległość** Polski.

Sen. **Pawłykowski** Ukr. — przypomniał **wprawę kijowską** i stwierdził, że naród ukraiński, nie posiadając obecnie własnego państwa jest tembardziej zainteresowany w tem, aby móc wprowadzić **własną niezależną reprezentację do Sejmu.** Wypaczenie tajności, równości i powszechności wyborów pozbawia w wielkiej mierze Ukraińców prawa i możności wybrania należytej reprezentacji. Licząc się z twardą rzeczywistością Kl. Ukraiński **zgłosi szereg poprawek**, które w komisjach padły, które jednak mówca podtrzyma w głębokiem przekonaniu, że Klub jego spełnił obowiązek do końca.

Wezuwjusz poczyna dymić.

Neapol, 4 lipca (PAT.) Wezuwjusz **wykazuje żywą czynność, lecz o charakterze normalnym w tym sezonie. Dyrektor obserwatorjum wydał biuletyny uspakajające ludność.**

LUDWIK WOHL. 39

LAWA.

Powieść współczesna.

W rezultacie stwierdził, że lot z Natą był w stylu Chaplina albo też i w jego własnym mógł się okazać nienajgorszym pomysłem do groteski filmowej.

Komik i wulkan!... W każdym razie takiego zestawienia do tej pory jeszcze nie było.

Po powrocie do domu trzeba będzie pogadać z dyrektorem wytwórni.

Komik i wulkan.

Tytuł też niezły.

... Skok ze spadochronem z samolotu. — Skok nie udał się, ląduję w samym środku krateru w tłumie djabłów z długiemi ogonami... Przedstawiam się ich czcigodnej mamusi... Wielka zabawa w piekle: djabły. Belzebub z żoną, którą już poznałem, różne akcesorja piekielne, oczywiście moc ładnych kobiet... Wprowadzam wszystkich w cudowny nastrój.... Piekłu grozi niebezpieczeństwo, że się zmieni w przyjemne i wesołe miejsce pobytu... Wobec tego następuje wybuch, który mnie wyrzuca z wulkanu... Budzę się — wszystko było snem. „Zobaczymy“ — mruknie jak zawsze dyrektor wytwórni.

Wślad za tem uczuł gorzki niesmak: — wszystko, co się robi, jest w gruncie rzeczy tylko filmem. Jeśli się zechce odegrać rolę bohatera, to z tego napewno wyjdzie błazen...

Czy przypadkowo Nata nie obiecała pojechać z nim na Capri?

Niewiadomo, poco siedzi w tym Neapolu.

Jakkolwiek było, żart długo trwać nie może, bo w piątek rozpoczynają się próby w atelier: jeśli Andrzej Rob nie zjawi się na czas, to spóźnienie spowoduje tak zwaną karę konwencjonalną.

Po krótkich rozmyślaniach zatelefonował z hotelu do willi Caglianich. Do aparatu podeszła Natalja.

Wyczuł, że jest zmieszana.

— Poczekaj chwileczkę, Dziuniu...

Kazała mu czekać przynajmniej pięć minut i w imieniu signory Giulji zaprosiła go na obiad.

W ten sposób znalazł się w willi Caglianich.

Teraz siedział między milczącą signorą w głębokiej żałobie a niemniej małomówną signoriną Graziellą; naprzeciw siedziała też milcząca Natalja i Malatesta, który właściwie nazywał się Cagliani, a który równie nie wymówił jednego słowa.

Czuł się niewyraźnie.

Wkrótce po obiedzie pożegnał się.

Natalja odprowadziła go do furtki ogrodowej.

— Zabawni ludzie — powiedział: — Nie wiem. Nato może się mylę, ale ty też nie wyglądasz na specjalnie szczęśliwą i zadowoloną...

— Co chcesz przez to powiedzieć.

Smutnie potrząsnął głową.

— Jesteś również jakby zaczarowana. Nie słyszysz kiedy się do ciebie mówi... Co się im wszystkim stało? A przedewszystkiem, co się tobie stało?

— Nic, Dziuniu, zupełnie nic — odpowiedziała cicho. — Coby mogło być...

Podała mu rękę i uśmiechnęła się krzywo.

Natalja wolnym krokiem wracała do domu.

W głowie czuła zamęt od tysiąca myśli, z których żadna nie miała początku ani końca.

....Zaczarowana...

Kto to powiedział?... Ach, tak... Dziunio!

Dlaczego tu jestem? I wogóle czego chcę?...

Francesco jest małe kapryśne dziecko. I przytem głupie.

Wszyscy ci ludzie są bardzo dziwni, Dziunio ma rację. Poco tu jeszcze siedzę?... Swoją drogą Dziunio słusznie zauważył, że się zmieniłam...

Chciałabym wiedzieć, do djabła, czyto nie ten młodzieniec zawinił!...

Zresztą wszyscy tu są posępni jak kruki, a Graziella poprostu mnie nienawidzi...

Spojrzała na zatokę. Wezuwjusz jeszcze ciągle był przykryty ciężką, żółtobronzową czapką.

Jadowita chmura — pomyślała. — Kto wie, czy nie zatruliśmy się tem powietrzem...

Na tę myśl, godną tylko laika, doktór Natalja Obranowska uśmiechnęła się drwiąco.

Znów powróciła uparta myśl: — Poco ja tu siedzę? Tylko preszkadzam. Przecież jasne, że jestem dla nich ciężarem, najlepiej czują się w swojem kółku. Choć Ormella twierdzi, że nastąpiło pogorszenie, jednak widzę w jakim stanie jest rana — z powodzeniem zastąpi mnie pielęgniarka. Na pewno nikt nie będzie miał nic przeciwko temu, abym wyjechała. A Graziella będzie poprostu uszczęśliwiona... Głupia, warjacka historja!... Teraz siedziałabym spokojnie w domu, akurat godziny przyjęć — od trzeciej do piątej... A zamiast tego... Czemu nie chcę wyjeżdżać?...

Weszła do willi.

W hallu stał stary Giuseppe i z jawnem niezadowoleniem spoglądał za młodą dziewczyną, która z podróżną maszyną do pisania raźnym krokiem wspinała się po schodach.

Gdy zauważył pannę Obranowską, uśmiechnął się przyjaźnie, ale z oznakami szacunku.

Skinęła mu głową i mimowoli, idąc za wzrokiem Giuseppa, spojrzała na dziewczynę z maszyną.

— Do signora Ormelli — powiedział. Pozwolił sobie przytem na lekkie i nieco pogardliwe wzruszenie ramionami. — Tam jest jeszcze dwóch — dodał widząc, że panna Obranowska go słucha: — A to już druga maszynistka.

Ośmielę się zauważyć, signorina dottore, że tam na górze zrobiło się biuro handlowe.

Jego prędka i trochę wyszukana włoszczyzna wprowadziła Natalję w błąd.

Zrozumiała, że u jej pacjenta było wielu ludzi, czego Giuseppe nie pochwalał. Zdawało się, nie darzył Ormelli szczególną sympatją, lecz jako natura prawa musiał zwrócić uwagę lekarza na ten szczegół. Rzeczywiście, tłumne odwiedziny jeszcze nie były wskazane. Tem bardziej maszyny do pisania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“. Skc z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Wąchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.